

MIECZYŚLAW STOLARCZYK

Katowice

KONTROWERSJE WOKÓŁ MILITARNEGO ZAANGAŻOWANIA POLSKI W IRAKU

Udział Polski w przygotowanej i realizowanej pod przywództwem prezydenta USA George'a W. Busha interwencji militarnej w Iraku należy uznać za najbardziej kontrowersyjną decyzję w polskiej polityce zagranicznej w okresie pozimnowojennym. Pierwsza faza tej interwencji (20 III 2003 – 1 V 2003) prowadzona pod kryptonimem „Iracka Wolność”, w której uczestniczyły przede wszystkim siły zbrojne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii (przy symbolicznym udziale żołnierzy australijskich i polskich), spotkała się z wielce zróżnicowaną oceną, zarówno wśród rządów i społeczeństw państw należących do *NATO*, jak i pozostałych. Różnice stanowisk wśród państw członkowskich *NATO* na tle rozwiązania tzw. kwestii irackiej wielu polityków i analityków uznało za najpoważniejszy spór wewnątrz sojuszu od chwili jego powstania¹.

Niezwykle istotne jest również to, że przeciwko obecności polskich żołnierzy w akcji militarnej wobec Iraku opowiadała się zdecydowana większość społeczeństwa polskiego. W tym samym czasie czołowi przedstawiciele głównych polskich ugrupowań politycznych, nie tylko koalicji rządzącej, ale także większości partii opozycyjnych, w pełni popierali decyzję rządu premiera Leszka Millera oraz prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego o udziale Polski w siłowym rozwiązaniu problemu irackiego. Niezależnie jednak od stopnia akceptacji bądź dezaprobaty dla podjętej decyzji o udziale naszego kraju w interwencji militarnej wobec Iraku, jedna kwesta nie budziła wątpliwości. Było nią przekonanie, że zaangażowanie militarne Polski w Iraku stanowi niezwykle ważną cezurę w polskiej polityce zagranicznej. Jego bezpośrednie oraz pośrednie implikacje będą rzutować na krótko- średnio- i długoterminowy okres prowadzenia polskiej polityki zagranicznej oraz polityki bezpieczeństwa, tak w wymiarze euroatlantyckim, jak i europejskim, zarówno w relacjach bilateralnych, jak i wielostronnych.

¹ Zob. R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*. Warszawa 2003; H. Kissinger, *Sojusz w ślepej uliczce*, „Rzeczpospolita” 17-18 V 2003.

MOTYWY AMERYKAŃSKIEJ INTERWENCJI MILITARNEJ W IRAKU

Głównym inicjatorem interwencji zbrojnej w Iraku były Stany Zjednoczone. Z tego względu, jak również mając na uwadze to, że decydenci polskiej polityki zagranicznej w latach 2002-2003 w pełni akceptowali stanowisko rządu amerykańskiego w kwestii sposobów rozwiązania problemu irackiego, zasadnym wydaje się być poprzedzenie głównego wątku rozważań ukazaniem motywów rządu amerykańskiego, optującego za interwencją militarną w Iraku.

W orędziu o stanie państwa wygłoszonym przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, G. W. Busha (29 I 2002) Irak zaliczony został do tzw. osi zła (wraz z Iranem i Koreą Północną). W ocenie amerykańskiego prezydenta, kraje te stwarzały coraz większe zagrożenie, mogąc dostarczać broń masowej zagłady terrorystom, zaatakować sojuszników USA lub usiłować szantażować Stany Zjednoczone. W niektórych komentarzach słusznie podkreślano, że państwem najsłabszym z wymienionej trójki, a tym samym najłatwiejszym do pokonania był Irak². Wraz z wywieraniem przez Stany Zjednoczone coraz większej presji na inne państwa do wzięcia udziału w interwencji zbrojnej przeciwko reżimowi Saddama Husajna pojawiły się opinie, że administracji amerykańskiej chodzi nie tyle o rozbrowienie słabego Iraku, ale o zainstalowanie w Iraku reżimu proamerykańskiego.

Pierwszym etapem wojny z terroryzmem, której prowadzenie zapowiedział prezydent G.W. Bush, jako bezpośrednie następstwo ataków terrorystycznych przeprowadzonych przez ugrupowanie al Kaida (11 IX 2001) na *World Trade Center* i *Pentagon*, było uderzenie lotnictwa amerykańskiego i brytyjskiego na zgrupowania talibów rządzących w Afganistanie. Za *casus belli* uznano zagrożenie skierowane przeciwko Stanom Zjednoczonym ze strony al Kaidy kierowanej przez Osamę ben Ladena oraz popierających ich rządzących w Afganistanie talibów. Po stosunkowo szybkim pokonaniu talibów przez lotnictwo amerykańsko-brytyjskie i ofensywę lądową Sojuszu Północnego (październik-grudzień 2001) oraz po sformułowaniu rządu w Kabulu z Hamidem Karzajem (23 XII 2001) znacznie osłabło zainteresowanie rządu amerykańskiego sprawami Afganistanu. Następnym etapem wojny z terroryzmem stał się Irak.

Rząd USA w kolejnych miesiącach 2002 r., wraz z postępującą koncentracją wojsk amerykańskich wokół Iraku (głównie w Kuwejcie), nasilił akcję propagandową, poprzez którą starał się uzyskać poparcie dla argumentacji, że reżim Saddama Husajna wznowił prace nad budową broni chemicznej, biologicznej i nuklearnej, a ONZ nie jest w stanie skutecznie skontrolować i doprowadzić do rozbrowienia Iraku. W ocenie prezydenta Busha stanowiło to zagrożenie nie tylko dla sojusz-

² Irak po dokonaniu agresji na Kuwejt w 1990 r. został pokonany w wyniku operacji „Pustynna Burza”, a w latach 90. osłabiony sankcjami międzynarodowymi. W tym też czasie USA kontrolowały przestrzeń powietrzną Iraku.

ników USA na Bliskim Wschodzie (przede wszystkim Izraela), ale także bezpośrednie zagrożenie dla samych Stanów Zjednoczonych³. Dlatego też – argumentowali przedstawiciele administracji amerykańskiej – należy reżim Saddama obalić siłą, nawet wyłącznie siłami USA, oraz zbudować w Iraku podstawy demokratycznego systemu politycznego.

Prezydent Stanów Zjednoczonych G. W. Bush, w ważnym przemówieniu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych 12 IX 2002 r. mówił o zagrożeniu dla pokoju ze strony reżimu Saddama Husajna. Po raz kolejny oskarżył rządzących w Bagdadzie m.in. o wspieranie terroryzmu, budowę broni masowej zagłady, łamanie w skali masowej praw człowieka. Podkreślił, że jeśli ONZ nie zmusi Iraku do wypełnienia rezolucji i wyrzeczenia się arsenałów broni masowej zagłady, to nieuniknione stanie się podjęcie działań, które doprowadzą do obalenia Saddama Husajna⁴.

Za odsunięciem irackiego dyktatora od władzy przy użyciu siły militarnej USA, nawet bez zgody ONZ, opowiadali się najbliżsi współpracownicy prezydenta Busha, a zarazem czołowi przedstawiciele nurtu neokonserwatywnego w Stanach Zjednoczonych, w tym wiceprezydent Dick Cheney, sekretarz obrony Donald Rumsfeld, zastępca sekretarza obrony Paul Wolfowitz oraz wpływowy doradca w ministerstwie obrony, Richard Perle. Sceptycznie do użycia siły podchodził, przez dłuższy czas, sekretarz stanu USA Colin Pawell, który akcentował zalety metod dyplomatycznych i ścisłej współpracy USA z ONZ w rozwiązaniu problemu irackiego, w tym nowych inspekcji rozbrojeniowych ONZ w Iraku.

11 X 2002 r. rząd amerykański uzyskał zgodę Kongresu na użycie siły militarnej wobec Iraku, nawet bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. Podejmowane po tej dacie przez dyplomację amerykańską mało efektywne działania zmierzające do rozwiązania problemu irackiego przy użyciu środków pozamilitarnych, były zabiegiem bardziej propagandowym, niż działaniami wyrastającymi z rzeczywistych motywów rządu amerykańskiego. W polityce amerykańskiej w drugiej połowie 2002 r. dominowała już opcja użycia siły militarnej wobec Iraku, mimo występujących w społeczeństwie amerykańskim licznych głosów sprzeciwu⁵. Postępująca w tym czasie koncentracja wojsk amerykańskich wokół Iraku prowadziła do sytuacji, w której rezygnacja rządu amerykańskiego z akcji militarnej, z akceptacją bądź bez akceptacji ONZ, traktowana byłaby jako porażka prestiżowa jedynego supermocarstwa oraz porażka prezydenta Busha. Zwycięstwo opcji siłowej wobec

³ W marcu 2003 r., w dniach poprzedzających atak USA na Irak, prezydent G.W. Bush kilkakrotnie argumentował, że Saddam Husajn i jego arsenał stanowią bezpośrednie zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych. W ocenie Zbigniewa Brzezińskiego Saddam Husajn ani Irak nie stanowiły bezpośredniego zagrożenia, ani dla globalnej społeczności, ani dla samych Stanów Zjednoczonych. Jego zdaniem, stawką w kryzysie irackim było uprawnienie amerykańskiego globalnego przywództwa. Z. Brzeziński, *Stawka kryzysu irackiego*, „Rzeczpospolita” 31 XII 2002-1 I 2003.

⁴ *Żadnych złudzeń. Przemówienie George'a W. Busha na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych*, „Gazeta Wyborcza” 14-15 IX 2002.

⁵ 15 II 2003 r. na ulicach Nowego Jorku przeciwko wojnie z Irakiem protestowało ponad pół miliona osób.

Iraku wpisywało się w zmiany, jakie w polityce amerykańskiej dokonała ekipa Busha (szczególnie po 11 IX 2001). Polegały one m.in. na większym nacisku na kwestie bezpieczeństwa militarnego, w tym na wzrost znaczenia sił zbrojnych w polityce USA oraz na dążeniu rządu amerykańskiego do uzyskania większej swobody w polityce międzynarodowej, w tym na bardziej „elastycznym” podejściu do porozumień międzynarodowych.

Jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym, motywem (celem) determinacji rządu Busha do zbrojnego obalenia Saddama Husajna było dążenie do przejęcia przez amerykańskie koncerny (*Exxon, Chevron, Halliburton, Texaco*) kontroli nad zasobami irackiej ropy naftowej (Irak ma drugie po Arabii Saudyjskiej pod względem zasobności złoża ropy na świecie). Czołowi przedstawiciele rządu amerykańskiego (np. Dick Cheney, wiceprezydent USA; Condoleezza Rice, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego), podobnie jak sam prezydent Bush, reprezentowali lobby naftowe w Stanach Zjednoczonych. Zastępca sekretarza obrony USA, Paul Wolfowitz, przyznał w połowie 2003 r., że wojna w Iraku była prowadzona nie ze względu na zagrożenie z jego strony bronią masowego rażenia, lecz ze względu na to, że „Irak pływa na morzu ropy”⁶. James Woolsey, były dyrektor CIA i doradca *Pentagonu* w administracji G.W. Busha, w jednym z wywiadów powiedział: „W bliskiej perspektywie nasza zasadnicza podatność na ciosy polega na tym, że Saudyjczycy mogą w krótkim czasie zmniejszyć lub zwiększyć wydobycie. Tym samym mają decydujący wpływ na kształtowanie ceny ropy. Musimy wyjąć Bliskiemu Wschodowi tę naftową broń z rąk”⁷. Dążenie do przejęcia kontroli nad iracką ropą, jako główny motyw interwencji militarnej USA w Iraku, wydaje się popierać także Paul O’Neill, były sekretarz skarbu w rządzie George’a W. Busha. W opublikowanej w styczniu 2004 r. książce *The Price of Loyalty*, jak i w wielu udzielanych wywiadach podkreślał, że Bush od początku swojej kadencji chciał obalenia Saddama, bez względu na cenę i konsekwencje. Miał plan i czekał tylko na pretekst⁸. Pewną rolę odgrywały też względy ambicjonalne i emocjonalne rodziny Bushów. Odsunięcie S. Husajna od władzy, czego nie udało się zrealizować prezydentowi Georgowi Bushowi (seniorowi) w wyniku operacji „Pustynna Burza” (1991-1992), chciał zrealizować i zrealizował jego syn, G. W. Bush, w ramach operacji „Iracka Wolność”.

Przejęcie kontroli nad iracką ropą przez amerykańskie koncerny, obok bezpośrednich korzyści ekonomicznych i wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego,

⁶ J. Trenkner, *Antyamerykański naród? Niemcy a wojna w Iraku*, „Dialog” nr 64, 2003, s. 21; Paul Wolfowitz stwierdził w jednym z wywiadów, że likwidacja irackich arsenałów broni masowej zagłady była jedynie pretekstem do wszczęcia wojny. „Newsweek” 15 VI 2003. *Post factum*, głównym uzasadnieniem wojny z Irakiem okazało się łamanie praw człowieka przez reżim Husajna.

⁷ „Der Spiegel” 20 I 2003.

⁸ Paul O’Neill twierdził również, że w czasie swojej pracy w Białym Domu nigdy nie widział żadnych dowodów na istnienie broni masowego rażenia w Iraku. Jako sekretarz skarbu O’Neill miał dostęp do najbardziej tajnych raportów amerykańskiego wywiadu. „Gazeta Wyborcza” 13 I 2004.

pozwalaloby również Stanom Zjednoczonym na rozluźnienie związków z Arabią Saudyjską. Zajęcie Iraku przez oddziały amerykańskie miało sprzyjać wycofaniu się USA ze ścisłej współpracy politycznej z feudalnym reżimem Saudów w Arabii Saudyjskiej, bez poważniejszych obaw o zagrożenie dla amerykańskiego bezpieczeństwa energetycznego. Wówczas też, amerykańskie bazy wojskowe mogłyby zostać przeniesione z Arabii Saudyjskiej do Iraku. Należy pamiętać, że większość terrorystów, którzy przeprowadzili ataki w dniu 11 IX 2001 r. na obszarze Stanów Zjednoczonych była obywatelami Arabii Saudyjskiej. Jednym z celów terrorystów było wymuszenie na USA przewartościowania dotychczasowej polityki zagranicznej, w tym wycofania wojsk amerykańskich „ze świętych miejsc islamu”, przede wszystkim z Arabii Saudyjskiej. Pojawiły się też uzasadnione przypuszczenia, że niektórzy członkowie panującej w Arabii Saudyjskiej rodziny królewskiej sponsorują radykalne ugrupowania islamskie, by w ten sposób osłabić ich dążenia do zastąpienia reżimu Saudów rządem złożonym z fundamentalistów islamskich.

Istotnym motywem działań administracji amerykańskiej, zmierzającej do obalenia Husajna było przekonanie, że jest to ważny środek służący wzmocnieniu bezpieczeństwa Izraela. Rząd amerykański zakładał, iż nowe władze w Iraku, przychylne Stanom Zjednoczonym, nie będą popierać (w przeciwieństwie do Saddama Husajna) radykalnych ugrupowań palestyńskich typu Hamas czy Dżihad. Tym samym doprowadzić to powinno do osłabienia wpływów tych ugrupowań w walce narodowowyzwoleńczej Palestyńczyków z Izraelem i do wzmocnienia bezpieczeństwa Izraela. W dłuższej nieco perspektywie zmiany reżimu w Iraku miały doprowadzić do przemian wewnętrznych także w innych państwach arabskich (np. Syrii) i do demokratycznej przebudowy Bliskiego Wschodu.

8 XI 2002 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła jednomyślnie rezolucję nr 1441. Przewidywała ona m.in., że w ciągu 7 dni Irak w pełni zaakceptuje zawarte w niej żądania i będzie aktywnie współpracował z inspektorami rozbrojeniowymi ONZ (m.in. nieskrępowany dostęp do wszystkich obiektów oraz przesłuchanie irackich naukowców odpowiedzialnych za programy militarne). 7 XI 2002 r., po niemal czteroletniej przerwie, inspektorzy rozbrojeniowi wrócili do Iraku. Po kilkunastu tygodniach pracy inspektorów rozbrojeniowych w Iraku, szef *UNMOVIC*, Hans Blix i szef Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, Muhammad al-Baradei złożyli Radzie Bezpieczeństwa pierwszy raport z przebiegu inspekcji (27 I 2003). Skrytykowali rząd Saddama Husajna za utrudnianie współpracy (np. uniemożliwianie inspektorom prowadzenia niekontrolowanych rozmów z irackimi naukowcami zajmującymi się programami rozbrojeniowymi, naruszenie zakazu produkcji i testowania rakiet o zasięgu większym niż 150 km), ale nie potwierdzili jednoznacznie wysuwanych przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię zarzutów, że Irak ukrywa broń masowej zagłady. Obaj przewodniczący proponowali, aby Rada Bezpieczeństwa wyraziła zgodę na przedłużenie pracy inspektorów.

Rząd amerykański był wyraźnie rozczarowany raportem szefów inspektorów rozbrojeniowych w Iraku, że nie opowiedzieli się za opcją militarną wobec Iraku.

5 II 2003 r., sekretarz stanu USA, Colin Powell, przedstawił Radzie Bezpieczeństwa „nowe dowody” ukrywania przez Irak broni masowego rażenia. Jednakże wystąpienie Powella i przedstawione przez niego dowody nie przekonały przedstawicieli Francji, Rosji, Niemiec i innych państw, będących zwolennikami kontynuacji inspekcji⁹. Również kolejny raport szefów inspektorów rozbrojenowych w Iraku (14 II 2003) nie zawierał jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy Irak ukrywa broń masowego rażenia. W tej sytuacji dyplomacja Stanów Zjednoczonych, przy poparciu m.in. Wielkiej Brytanii i Hiszpanii, postanowiła zgłosić projekt kolejnej rezolucji faktycznie zezwalającej na użycie siły wobec Iraku. Jednakże brak poparcia dla takiej rezolucji ze strony większości stałych członków Rady Bezpieczeństwa sprawił, że USA zrezygnowały z zabiegów głosowania nad nową rezolucją antyiracką. Po stronie amerykańskiej powrócono do argumentacji, że rezolucja 1441 daje wystarczającą podstawę prawną każdemu członkowi ONZ do rozbrojenia Iraku siłą. Była to daleko idąca nadinterpretacja tego dokumentu, nie zawierał on bowiem zapisów o użyciu siły militarnej wobec Iraku¹⁰.

20 III 2003 r. pod kryptonimem „Iracka Wolność” rozpoczęła się operacja militarna Stanów Zjednoczonych w Iraku. W operacji tej uczestniczyły znaczące oddziały Wielkiej Brytanii oraz niewielkie oddziały Australii i Polski. Wbrew niektórym prognozom, w stosunkowo krótkim czasie i przy niewielkich stratach wśród wojsk inwazyjnych zdobyty został Bagdad i obalono reżim Saddama Husajna. 1 V 2003 r. prezydent G.W. Bush uznał część wojenną operacji w Iraku za zakończoną. Tym samym rozpoczęła się jej druga faza, okupacja Iraku przez siły koalicji. W kolejnych miesiącach 2003 r. zwiększała się liczba państw, których żołnierze uczestniczyli w tzw. siłach stabilizacyjnych w Iraku. W kwietniu 2003 r. rząd amerykański zaproponował rządowi polskiemu, by Polska objęła dowództwo nad jedną z trzech stref okupacyjnych w Iraku, kontrolowaną przez siły wielonarodowe (obok strefy amerykańskiej i brytyjskiej).

KONTROWERSJE WŚRÓD PAŃSTW CZŁONKOWSKICH NATO NA TLE UŻYCIA SIŁY MILITARNEJ WOBEC IRAKU

Wśród państw członkowskich *NATO* akcję militarną USA w Iraku (jej pierwszą fazę przypadającą na okres od 20 III 2003 do 1 V 2003 r.) poparły poprzez zaangażowanie własnych żołnierzy Wielka Brytania i Polska, mimo sprzeciwu większości społeczeństwa brytyjskiego i polskiego. Politycznego wsparcia dla interwencji zbrojnej w Iraku, również wbrew opinii większości własnych społeczeństw,

⁹ Niektóre z dowodów prezentowanych przez Colina Powella okazały się bądź to bardzo przestarzałe (pochodzące z początku lat 90.), bądź nieprawdziwe (np. informacje o próbie kupienia przez Irak wzbogaconego uranu w Nigerii). Zob. J. Bitner, F. Drieschner, *Im Zweifel für den Krieg*, „Die Zeit” 5 VI 2003.

¹⁰ „Rocznik Strategiczny 2002/2003”, Warszawa 2003, s. 74-75.

czeństw, udzieliły m.in. rządy Hiszpanii, Włoch, Danii i Węgier. Zdecydowany sprzeciw wobec podjętych rozstrzygnięć militarnych wyrażali przedstawiciele rządów Francji, Niemiec, Belgii i Luksemburgu. Niektóre z państw członkowskich NATO starały się w tym sporze zachować postawę neutralną.

Przedstawiciele rządów Francji, Niemiec oraz państw ich popierających, nie kwestionowali tego, że Saddam Husajn jest krwawym dyktatorem. Jednakże inaczej niż przedstawiciele rządu amerykańskiego, brytyjskiego, hiszpańskiego czy polskiego oceniali skalę irackiego zagrożenia, sposoby rozwiązania problemu irackiego oraz skutki akcji wojskowej. Sceptycznie podchodzili do argumentacji strony amerykańskiej, że Irak dysponuje potencjałem, za pomocą którego może stworzyć realne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych. Dowody przedstawione w tej sprawie przez polityków amerykańskich oceniali jako mało wiarygodne, podobnie jak dowody mające świadczyć o powiązaniu Iraku z al Kaidą. Sceptycyzm ten okazał się być uzasadniony, kiedy po kilku miesiącach okupacji Iraku przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników, nie znaleziono dowodów potwierdzających posiadanie przez reżim Husajna broni masowego rażenia. W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w drugiej połowie 2003 r. coraz częściej pojawiały się zarzuty wobec rządów tych państw o naciąganie raportów służb specjalnych o irackim zagrożeniu, czy wręcz oskarżenia o fałszowanie dowodów przeciw Irakowi. Przedstawiciele rządów USA i Wielkiej Brytanii wyolbrzymiali zagrożenia ze strony Iraku, aby uzyskać większe poparcia ze strony własnych społeczeństw, jak i społeczności światowej, do użycia siły militarnej wobec Iraku. Paul Wolfowitz, jeden z czołowych strategów wojny z Irakiem w rządzie prezydenta Busha, oświadczył w połowie 2003 r., że zagrożenie iracką bronią masowego rażenia zostało po prostu wybrane z grona licznych argumentów za wojną, ponieważ ten fakt był najprostszy do „sprzedania” opinii publicznej. Natomiast David Kay, stojący na czele grupy ekspertów CIA i wojska szukających broni chemicznej i biologicznej, przyznał w styczniu 2004 r., że nie na trafił na ślady takiej broni. „Szukaliśmy prawdy i dziś jest ona taka, że broni masowego rażenia w Iraku przynajmniej od połowy lat 90. nie było” – mówił Kay. Jednakże według niego, to nie prezydent Bush oszukał Amerykanów, podając istnienie takiej broni jako powód inwazji na Irak, ale zawinił amerykański wywiad, przekazując prezydentowi błędne informacje¹¹.

Rządy Francji i Niemiec nie podzielały amerykańskiego stanowiska, że w obliczu irackiego zagrożenia jedynym skutecznym środkiem powinny być instrumenty militarne. Zarówno prezydent Francji, Jacques Chirac, jak i kanclerz Niemiec, Gerhard Schröder, wskazywali na konieczność wyczerpania w dążeniu do rozbioru Iraku całego zestawu instrumentów ekonomicznych i politycznych, które stopniowo przynosiły efekty (np. niszczenie przez armię iracką pod nadzorem

¹¹ *Broni nie było?*, „Gazeta Wyborcza” 26 I 2004; B. Węglarczyk, *Broń wyborcza*, „Gazeta Wyborcza” 28 I 2004.

inspektów ONZ raket typu *Scud*), chociaż nie tak spektakularne jak tego oczekiwali Amerykanie. Spór dotyczył pytania, czy zagrożenie ze strony Iraku jest na tyle poważne i nagłe, że nie pozostawia czasu na kontynuowanie politycznej i ekonomicznej presji i tym samym wymaga interwencji zbrojnej. W tym kontekście zwracano też uwagę na brak konsekwencji w działaniach rządu amerykańskiego do rozbrojenia państw „osi zła”. Wielu polityków i badaczy spraw międzynarodowych argumentowało, że poważniejszym zagrożeniem niż reżim Saddama Husajna dla pokoju międzynarodowego jest powrót reżimu Korei Północnej do realizacji programu nuklearnego. W tym jednak przypadku administracja amerykańska opowiedziała się za rozwiązaniem tego problemu przy użyciu środków przede wszystkim dyplomatycznych. Reżim Kim Dzong-ila postanowił wyposażać armię Korei Północnej w kilka głowic nuklearnych, by w ten sposób zwiększyć środki odstraszania i nie stać się przedmiotem ataku Stanów Zjednoczonych¹².

Wielu sojuszników Stanów Zjednoczonych z NATO bardzo negatywnie oceniali instrumentalne traktowanie ONZ przez administrację G.W. Busha w kampanii antyirackiej. Przedstawiciele rządu amerykańskiego wielokrotnie oświadczyli, że USA nie potrzebują legitymizacji ONZ dla swojej jednostronnej akcji zbrojnej w Iraku. Waszyngton żądał dostosowania się ONZ w kwestii irackiej do amerykańskiego punktu widzenia, a niekorzystne dla siebie decyzje większości członków Rady Bezpieczeństwa oceniał wręcz jako kompromitację ONZ. W rzeczywistości, kompromitacją ONZ byłoby przyjmowanie każdego rozwiązania proponowanego przez USA.

Sojusznicy z Europy Zachodniej powściągliwie oceniali amerykańskie plany demokratycznej przebudowy Iraku i roli „demokratycznego Iraku” jako magnesu dla innych państw Bliskiego Wschodu (np. Iranu, Syrii, Arabii Saudyjskiej). W tym kontekście pojawiały się opinie, że zwycięstwo militarne USA w Iraku, w które mało kto wątpił, nie musi oznaczać także sukcesu politycznego. Przykład Kosowa i Afganistanu upoważniał do prognozowania, że również w przypadku Iraku łatwiej będzie wygrać wojnę (pokonać armię iracką i obalić reżim Saddama Husajna) niż wygrać pokój (zapewnić zaopatrzenie, spokój i bezpieczeństwo, zbudować zręby administracji lokalnej i centralnej, zbudować podstawy demokracji)¹³. W kolejnych miesiącach okupacji Iraku sytuacja w tym kraju daleka była od stabilizacji. Zawiodły oczekiwania „jastrzębi” w rządzie prezydenta Busha, że Irakijczycy przywitają wojska amerykańskie jako wyzwolicieli, z entuzjazmem i otwartymi ramionami. Trudności, jakie Amerykanie napotkali na drodze stabilizacji sytuacji w tym kraju po obaleniu Saddama Husajna¹⁴ skłaniały rząd USA do coraz

¹² Ch. Hacke, *Die Außenpolitik der Regierung Schröder/Fischer: Zwischenbilanz und Perspektiven*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48, s. 13-14.

¹³ U. Steinbach, *Irakische Fata Morgana. Projekt Demokratie in islamischen Ländern: zum Scheitern verurteilt?*, „Internationale Politik” 2003, Nr. 8, s. 11-18.

¹⁴ Od ogłoszenia przez prezydenta Busha zwycięstwa militarnego w Iraku (1 V 2003) do końca 2003 r. zginęło w tym kraju prawie 500 żołnierzy amerykańskich.

intensywniejszych zabiegów o legitymizację ze strony ONZ dla okupacji Iraku (rezolucja nr 1483 z 22 V 2003) oraz o wsparcie wojskowe i ekonomiczne ze strony innych państw w przebudowie Iraku.

Działania militarne USA wobec Iraku były praktyczną realizacją przyjętej w 2002 r. przez administrację prezydenta Busha nowej strategii bezpieczeństwa narodowego USA (tzw. doktryna Busha). Najbardziej kontrowersyjnym jej elementem stało się założenie, że zamiast stosowanej dotychczas polityki odstraszenia, Stany Zjednoczone będą z wyprzedzeniem atakować grupy terrorystyczne i kraje z nimi współpracujące (uderzenie prewencyjne). Akcje takie będą podejmowane przez USA nawet wówczas, gdy nie poprze ich wspólnota międzynarodowa¹⁵. Zarówno wśród zachodnioeuropejskich sojuszników USA, jak i wśród wielu innych państw, koncepcja prewencyjnego uderzenia została oceniona jako sprzeczna z prawem międzynarodowym, które sankcjonuje użycie siły w obronie własnej wyłącznie w razie faktycznego, nie zaś potencjalnego, zagrożenia oraz jako sankcja z użyciem sił zbrojnych z upoważnienia Rady Bezpieczeństwa. Słusznie podkreślano, że przyznanie sobie przez administrację prezydenta Busha prawa do działań prewencyjnych i samodzielnych tworzy bardzo niebezpieczny precedens¹⁶. Zakwestionowane zostały bowiem podstawowe normy prawa międzynarodowego, a tym samym ustalony przez ONZ porządek międzynarodowy. Sekretarz generalny ONZ, Kofi Annan w debacie o Iraku w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ (23 IX 2003) potępił USA za politykę prowadzenia wojen prewencyjnych. Powiedział między innymi, że „prewencyjne użycie siły bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ jest fundamentalnym wyzwaniem dla przyjętych przez Narody Zjednoczone powszechnie uznawanych podstawowych reguł dotyczących pokoju i stabilności na świecie. Gdyby przyjąć tę doktrynę, stworzyłaby ona precedensy, których rezultatem byłoby rozszerzenie się jednostronnego i bezprawnego stosowania przemocy, obojętnie, czy wystarczająco uzasadnionego czy nie”¹⁷. Koncepcja uderzenia prewencyjnego (wojny poszlakowej), tak w polityce amerykańskiej, jak i w polityce innych państw, może być nadużywana i stanowić przykrywkę do działań agresywnych.

¹⁵ Na temat istoty doktryny G.W. Busha zob.: K.B. Moss, *Reasserting American Exceptionalism – Confronting the World. The National Security Strategy of the Bush Administration*, „Internationale Politik und Gesellschaft” nr 3, 2003; „Rocznik Strategiczny 2002/2003”, Warszawa 2003, s. 80 i nast.; H. Kissinger, *Wyprzedzające uderzenie*, „Rzeczpospolita” 31 VIII – 1 IX 2002; W. Szyborski, *Irak: casus belli*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 2, 2003.

¹⁶ J. L. Kuppe, *Wie geduldig ist beschriebenes Papier? Eine neue Strategie für die „Pax Americana”*, „Das Parlament” 27 I 2003; E. O. Czempel, *Die amerikanische Weltordnung*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48, s. 5-6; P. Rudolf, *Deutschland und die USA – eine Beziehungskrise?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48; J. Krause, J. Irlenkaeuserl, B. Schreer, *Wohin gehen die USA? Die neue Nationale Sicherheitsstrategie der Bush-Administration*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48.

¹⁷ „Gazeta Wyborcza” 24 IX 2003.

inspektów ONZ raket typu *Scud*), chociaż nie tak spektakularne jak tego oczekiwali Amerykanie. Spór dotyczył pytania, czy zagrożenie ze strony Iraku jest na tyle poważne i nagłe, że nie pozostawia czasu na kontynuowanie politycznej i ekonomicznej presji i tym samym wymaga interwencji zbrojnej. W tym kontekście zwracano też uwagę na brak konsekwencji w działaniach rządu amerykańskiego do rozbrojenia państw „osi zła”. Wielu polityków i badaczy spraw międzynarodowych argumentowało, że poważniejszym zagrożeniem niż reżim Saddama Husajna dla pokoju międzynarodowego jest powrót reżimu Korei Północnej do realizacji programu nuklearnego. W tym jednak przypadku administracja amerykańska opowiedziała się za rozwiązaniem tego problemu przy użyciu środków przede wszystkim dyplomatycznych. Reżim Kim Dzong-ila postanowił wyposażać armię Korei Północnej w kilka głowic nuklearnych, by w ten sposób zwiększyć środki odstraszania i nie stać się przedmiotem ataku Stanów Zjednoczonych¹².

Wielu sojuszników Stanów Zjednoczonych z *NATO* bardzo negatywnie oceniało instrumentalne traktowanie ONZ przez administrację G.W. Busha w kampanii antyrackiej. Przedstawiciele rządu amerykańskiego wielokrotnie oświadczyli, że USA nie potrzebują legitymizacji ONZ dla swojej jednostronnej akcji zbrojnej w Iraku. Waszyngton żądał dostosowania się ONZ w kwestii irackiej do amerykańskiego punktu widzenia, a niekorzystne dla siebie decyzje większości członków Rady Bezpieczeństwa oceniał wręcz jako kompromitację ONZ. W rzeczywistości, kompromitacją ONZ byłoby przyjmowanie każdego rozwiązania proponowanego przez USA.

Sojusznicy z Europy Zachodniej powściągliwie oceniali amerykańskie plany demokratycznej przebudowy Iraku i roli „demokratycznego Iraku” jako magnesu dla innych państw Bliskiego Wschodu (np. Iranu, Syrii, Arabii Saudyjskiej). W tym kontekście pojawiały się opinie, że zwycięstwo militarne USA w Iraku, w które mało kto wątpił, nie musi oznaczać także sukcesu politycznego. Przykład Kosowa i Afganistanu upoważniał do prognozowania, że również w przypadku Iraku łatwiej będzie wygrać wojnę (pokonać armię iracką i obalić reżim Saddama Husajna) niż wygrać pokój (zapewnić zaopatrzenie, spokój i bezpieczeństwo, zbudować zręby administracji lokalnej i centralnej, zbudować podstawy demokracji)¹³. W kolejnych miesiącach okupacji Iraku sytuacja w tym kraju daleka była od stabilizacji. Zawiodły oczekiwania „jastrzębi” w rządzie prezydenta Busha, że Irakijczycy przywitają wojska amerykańskie jako wyzwolicieli, z entuzjazmem i otwartymi ramionami. Trudności, jakie Amerykanie napotkali na drodze stabilizacji sytuacji w tym kraju po obaleniu Saddama Husajna¹⁴ skłaniały rząd USA do coraz

¹² Ch. Hacke, *Die Außenpolitik der Regierung Schröder/Fischer: Zwischenbilanz und Perspektiven*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48, s. 13-14.

¹³ U. Steinbach, *Irakische Fata Morgana. Projekt Demokratie in islamischen Ländern: zum Scheitern verurteilt?*, „Internationale Politik” 2003, Nr. 8, s. 11-18.

¹⁴ Od ogłoszenia przez prezydenta Busha zwycięstwa militarnego w Iraku (1 V 2003) do końca 2003 r. zginęło w tym kraju prawie 500 żołnierzy amerykańskich.

intensywniejszych zabiegów o legitymizację ze strony ONZ dla okupacji Iraku (rezolucja nr 1483 z 22 V 2003) oraz o wsparcie wojskowe i ekonomiczne ze strony innych państw w przebudowie Iraku.

Działania militarne USA wobec Iraku były praktyczną realizacją przyjętej w 2002 r. przez administrację prezydenta Busha nowej strategii bezpieczeństwa narodowego USA (tzw. doktryna Busha). Najbardziej kontrowersyjnym jej elementem stało się założenie, że zamiast stosowanej dotychczas polityki odstraszenia, Stany Zjednoczone będą z wyprzedzeniem atakować grupy terrorystyczne i kraje z nimi współpracujące (uderzenie prewencyjne). Akcje takie będą podejmowane przez USA nawet wówczas, gdy nie poprze ich wspólnota międzynarodowa¹⁵. Zarówno wśród zachodnioeuropejskich sojuszników USA, jak i wśród wielu innych państw, koncepcja prewencyjnego uderzenia została oceniona jako sprzeczna z prawem międzynarodowym, które sankcjonuje użycie siły w obronie własnej wyłącznie w razie faktycznego, nie zaś potencjalnego, zagrożenia oraz jako sankcja z użyciem sił zbrojnych z upoważnienia Rady Bezpieczeństwa. Słusznie podkreślano, że przyznanie sobie przez administrację prezydenta Busha prawa do działań prewencyjnych i samodzielnych tworzy bardzo niebezpieczny precedens¹⁶. Zakwestionowane zostały bowiem podstawowe normy prawa międzynarodowego, a tym samym ustalony przez ONZ porządek międzynarodowy. Sekretarz generalny ONZ, Kofi Annan w debacie o Iraku w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ (23 IX 2003) potępił USA za politykę prowadzenia wojen prewencyjnych. Powiedział między innymi, że „prewencyjne użycie siły bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ jest fundamentalnym wyzwaniem dla przyjętych przez Narody Zjednoczone powszechnie uznawanych podstawowych reguł dotyczących pokoju i stabilności na świecie. Gdyby przyjąć tę doktrynę, stworzyłaby ona precedensy, których rezultatem byłoby rozszerzenie się jednostronnego i bezprawnego stosowania przemocy, obojętnie, czy wystarczająco uzasadnionego czy nie”¹⁷. Koncepcja uderzenia prewencyjnego (wojny poszlakowej), tak w polityce amerykańskiej, jak i w polityce innych państw, może być nadużywana i stanowić przykrywkę do działań agresywnych.

¹⁵ Na temat istoty doktryny G.W. Busha zob.: K.B. Moss, *Reasserting American Exceptionalism – Confronting the World. The National Security Strategy of the Bush Administration*, „Internationale Politik und Gesellschaft” nr 3, 2003; „Rocznik Strategiczny 2002/2003”, Warszawa 2003, s. 80 i nast.; H. Kissinger, *Wyprzedzające uderzenie*, „Rzeczpospolita” 31 VIII – 1 IX 2002; W. Szyborski, *Irak: casus belli „Sprawy Międzynarodowe”* nr 2, 2003.

¹⁶ J. L. Kuppe, *Wie geduldig ist beschriebenes Papier? Eine neue Strategie für die „Pax Americana”*, „Das Parlament” 27 I 2003; E. O. Czempel, *Die amerikanische Weltordnung*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48, s. 5-6; P. Rudolf, *Deutschland und die USA – eine Beziehungskrise?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48; J. Krause, J. Irlenkaeuserl, B. Schreer, *Wohin gehen die USA? Die neue Nationale Sicherheitsstrategie der Bush-Administration*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2002, B. 48.

¹⁷ „Gazeta Wyborcza” 24 IX 2003.

SPÓR O MILITARNE ZAANGAŻOWANIE POLSKI W IRAKU

W militarnym zaangażowaniu Polski w Iraku w 2003 r. należy wyodrębnić dwie fazy. Pierwsza, związana była z udziałem ok. 200 polskich żołnierzy, w tym jednostki GROM w operacji „Iracka Wolność” (20 III – 1 V 2003). Druga faza, wiązała się z amerykańską propozycją z kwietnia 2003 r., by Polska objęła jedną ze stref okupacyjnych w Iraku. Faza ta rozpoczęła się po przyjeździe do Iraku ok. 2 400 polskich żołnierzy w ramach sił stabilizacyjnych i przejęciu od Amerykanów 3 IX 2003 r. kontroli nad środkowopółdniową strefą stabilizacyjną (ściślej, strefą okupacyjną) oraz objęciem dowództwa przez gen. Andrzeja Tyszkiewicza nad międzynarodową dywizją w Iraku¹⁸. W każdej z tych faz można wyodrębnić, obok wspólnych, także specyficzne motywy i cele polskiego zaangażowania w Iraku. Nieco inaczej też wygląda sprawa prawnomiędzynarodowej legitymizacji zaangażowania polskich sił zbrojnych w Iraku w każdej z wymienionych faz. Nie sposób w tym miejscu odnieść się do wszystkich istotnych aspektów moralnych, politycznych, ekonomicznych i prawnych związanych z udziałem Polski w operacji militarnej w Iraku. W dalszych rozważaniach pragnę zaakcentować kontrowersje występujące w naszym kraju, a dotyczące podstaw prawnych polskiej obecności militarnej w Iraku w 2003 r., cele tego zaangażowania oraz stopień akceptacji społeczeństwa polskiego dla takich działań. Na oddzielne opracowanie zasługuje ocena polskiego zaangażowania przez rządy i społeczeństwa państw uczestniczących w kolejnych etapach interwencji militarnej w Iraku, jak i państw występujących przeciwko tej interwencji. Przedmiotem pogłębionych badań powinny stać się implikacje polskiego zaangażowania w Iraku, w tym następstwa tego zaangażowania dla polskiej polityki europejskiej i euroatlantyckiej.

Rozbieżności na temat podstaw prawnych

Wraz z podjęciem przez polskie władze decyzji o polskim zaangażowaniu militarnym w Iraku, bardzo poważne wątpliwości budził brak wystarczających podstaw prawnomiędzynarodowych dla takich działań. Przede wszystkim dotyczy to pierwszej fazy, której celem było rozbrojenie Iraku przy użyciu siły militarnej i obalenie reżimu Saddama Husajna. Decyzję o obecności militarnej Polski w Iraku podjął rząd. Jednak jednym z głównych jej autorów był prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Decydenci polskiej polityki zagranicznej, którzy zdecydowali o udziale ok. 200 polskich żołnierzy w operacji „Iracka Wolność”¹⁹, w pełni

¹⁸ W skład dywizji międzynarodowej wchodził, obok żołnierzy polskich, żołnierze m.in. z takich państw jak: Ukraina, Hiszpania, Bułgaria, Salwador, Dominikana, Honduras, Nikaragua.

¹⁹ Polski kontyngent wojskowy zaangażowany w operacji wobec Iraku składał się z 56 żołnierzy jednostki GROM wykonujących zadania specjalne, 74-osobowego plutonu likwidacji skażeń oraz okrętu wsparcia logistycznego ORP Xawery Czernicki z 53 żołnierzami, który przebywał w Zatoce Perskiej.

uznawali słuszność argumentacji, prezentowanej m.in. przez przedstawicieli rządu amerykańskiego i brytyjskiego, że wystarczającą podstawę prawną akcji militarnej wobec Iraku jest rezolucja 1441 Rady Bezpieczeństwa ONZ z 8 XI 2002 r. W dniach poprzedzających uderzenie na Irak, prezydent Polski i Zwierzchnik Sił Zbrojnych RP, Aleksander Kwaśniewski w wielu wywiadach oświadczał, że jego zdaniem USA mają prawo zaatakować Irak bez nowej rezolucji ONZ. W jego ocenie podstawę do działań zbrojnych dawała rezolucja 1441, która mówiła, że w przypadku niewywiązywania się Iraku ze zobowiązań rozbrojeniowych, ONZ mogłaby przedsięwziąć „szczególne działania”. Taka akcja mieściłaby się w ramach Karty Narodów Zjednoczonych. Analizę prawną w tej sprawie” przeprowadził Adam D. Rotfeld, wiceminister spraw zagranicznych²⁰. W oświadczeniu z 17 III 2003 r. prezydent Kwaśniewski – rozmijając się w wielu miejscach z faktami – stwierdził m.in., że „ustalenia inspektorów, informacje płynące od władz Iraku oraz wszystko to, co widzieliśmy w ostatnich tygodniach, wyraźnie wskazuje na to, że problem istnienia broni masowego rażenia w Iraku jest faktem”²¹. Oświadczył, że jesteśmy gotowi użyć polskiego kontyngentu wojskowego, aby przyczynić się do wyegzekwowania przez Irak rezolucji 1441, i wcześniejszych. Do tych samych argumentów odwołał się premier Leszek Miller w wystąpieniu na forum Sejmu RP²².

Jednym z najbardziej skrajnych przejawów poparcia rządu polskiego dla stanowiska USA w sprawie Iraku była deklaracja ministra spraw zagranicznych Polski Włodzimierza Cimoszewicza złożona 21 I 2003 r. na forum Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, że Polska jest gotowa poprzeć akcję militarną USA w Iraku, nawet wtedy, jeżeli nie zgodzi się na to Rada Bezpieczeństwa ONZ²³. Dzień później, minister Cimoszewicz w wygłoszonym *exposé* w Sejmie, nieco mniej zdecydowanie niż dzień wcześniej w komisji sejmowej, deklarował poparcie rządu polskiego dla wojny w Iraku. Jesteśmy zdania, mówił, że „poważne naruszenie rezolucji 1441 przez Irak wymagałoby stanowczej reakcji. Polska jest gotowa ją poprzeć. Wierzymy nadal, że problemy te da się rozwiązać drogą pokojową. Akcję zbrojną traktować należy jako ostateczność, lecz z jej koniecznością

²⁰ P. Wroński, *O wojnie w Iraku, NATO i Polsce*, „Gazeta Wyborcza” 13 III 2003.

²¹ Fragmenty oświadczenia prezydenta RP, „Gazeta Wyborcza” 18 III 2003. Również w stanowisku rządu polskiego z 17 III 2003 r. znalazło się niezgodne z faktami stwierdzenie, że Irak nie zniszczył posiadanych zasobów broni masowego rażenia, których „istnienie stwierdzili ponad wszelką wątpliwość inspektorzy ONZ”. Zob. *Stanowisko Rady Ministrów z 17 III 2003 r. w związku z wnioskiem o wydanie przez prezydenta RP postanowienia o użyciu polskiego kontyngentu wojskowego w składzie sił koalicji międzynarodowej dla wymuszenia przestrzegania przez Irak rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ*, „Przegląd Rządowy” nr 3, 2003, s. 79.

²² *Informacja rządu w sprawie udziału polskiego kontyngentu wojskowego w składzie sił koalicji międzynarodowej dla wymuszenia przestrzegania przez Irak rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wystąpienie prezesa Rady Ministrów Leszka Millera w Sejmie w dniu 26 marca 2003 r.*, „Przegląd Rządowy” nr 3, 2003, s. 83.

²³ A. Stankiewicz, P. Śmitowicz, *Polska nie może stać z boku*, „Rzeczpospolita” 23 I 2003.

cią liczyć się trzeba”²⁴. W debacie w Sejmie nad *exposé* ministra Cimoszewicza na temat założeń polskiej polityki zagranicznej na 2003 r. większość posłów, zarówno koalicji rządzącej (SLD/UP), jak i niektórych ugrupowań opozycyjnych (Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej), poparło militarną akcję USA w Iraku i ewentualne uczestnictwo żołnierzy polskich w takiej akcji. Przeciwko zaangażowaniu Polski w wojnę w Iraku byli posłowie Samoobrony, PSL, LPR oraz niektórzy posłowie UP. Z przeprowadzonych w tym samym czasie badań sondażowych wynikało, że 63% ankietowanych jest przeciwko wysłaniu żołnierzy polskich do Iraku²⁵.

Pod koniec stycznia 2003 r. premier polskiego rządu, Leszek Miller, podpisał się pod tzw. listem ośmiu, w którym przywódcy ośmiu państw europejskich wzywali Europejczyków do udzielenia zdecydowanego poparcia interwencji militarnej USA w Iraku²⁶. Zbigniew Brzeziński podpis polskiego premiera pod „listem ośmiu” ocenił jako zbyt jaskrawy przykład polskiej jednostronności i przesadne manifestowanie lojalności wobec Ameryki²⁷.

W debacie w Sejmie (26 III 2003) o udziale polskich żołnierzy w operacji irackiej, zdecydowana większość posłów zabierających głos, pozytywnie oceniła decyzję polskich władz. Akceptację wyrazili przedstawiciele klubów parlamentarnych SLD, PO, PIS oraz posłowie Antoni Macierewicz i Jan Olszewski. Przeciwnicy interwencji, przede wszystkim posłowie Samoobrony, LPR oraz PSL akcentowali, że wojna w Iraku to zbrodnia przeciwko pokojowi, nieuzasadniona, sprzeczna z prawem międzynarodowym, ale i prawem wewnętrznym. Ostatecznie za przyjęciem informacji rządu było 328 posłów, 71 głosowało przeciw, 38 wstrzymało się²⁸.

Zarówno rząd, jak i większość polskiej elity politycznej poparły stanowisko rządu amerykańskiego i brytyjskiego, że rezolucja 1441 jest wystarczającą podstawą prawną do akcji militarnej przeciwko Irakowi²⁹. Decydenci polskiej polityki zagranicznej bez zastrzeżeń przyjęli amerykańsko-brytyjską argumentację, że Irak nie wypełnił warunków rezolucji 1441 i że, wszystkie środki polityczne i ekonomiczne rozbrojenia Iraku zostały w pełni wykorzystane³⁰. Wydaje się, że dużą

²⁴ Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2003 r. przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza w Sejmie 22 stycznia 2003 r., „Przegląd Rządowy” nr 2, 2003, s. 96.

²⁵ Zob. wyniki badań sondażowych, „Gazeta Wyborcza” 29 I 2003.

²⁶ Sygnatariuszami listu byli premierzy Hiszpanii, Danii, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Polski, Węgier oraz prezydent Czech.

²⁷ *Przeciw, ale jednak za*. Wywiad ze Zbigniewem Brzezińskim, „Gazeta Wyborcza” 20 III 2003.

²⁸ P. Wroński, *Wojna w Sejmie*, „Gazeta Wyborcza” 27 III 2003.

²⁹ Politycy polscy często przytaczali opinię brytyjskiego prokuratora generalnego Goldsmitha, który prawo do użycia siły wobec Iraku uzasadniał połączonymi skutkami rezolucji 678 z 1990 r., rezolucji 687 z 1991 r. i rezolucji 1441 z 2002 r.

³⁰ Tuż przed rozpoczęciem operacji militarnej wobec Iraku, rzecznik Watykanu, Joaquin Navarro Valls oświadczył: „Ci, którzy uznają, że wyczerpano wszystkie pokojowe środki ofiarowane przez prawo

nadinterpretacją litery i ducha rezolucji 1441 było twierdzenie, że daje ona podstawę prawną do działań militarnych wobec Iraku. Dokument ten nie zawierał formuły o użyciu siły militarnej wobec Iraku, nawet w sytuacji, gdyby reżim Husajna odmówił współpracy z inspektorami rozbrojeniowymi ONZ, a ta współpraca miała przecież miejsce. W rezolucji znajdował się zapis o „poważnych konsekwencjach”³¹, który jednakże trudno uznać za zgodę na rozstrzygnięcia militarne. Jak już wspomniano, mimo pewnych utrudnień, rząd Husajna zdecydował się na współpracę z inspektorami (od końca listopada 2002 r. do końca stycznia 2003 r. inspektorzy przeprowadzili ponad 300 inspekcji w sprawie broni chemicznej i biologicznej w ponad 230 miejscach) i postępowało rozbrojenie Iraku (niszczone były pod nadzorem inspektorów ONZ rakiety o zasięgu większym niż 150 km). Żaden z raportów inspektorów ONZ nie zawierał jednoznacznych wniosków na temat, czy Irak ukrywa broń masowego rażenia. Raport szefa MAEA Muhammada al-Baradei z końca stycznia 2003 r. stwierdzał, że inspektorzy MAEA nie znaleźli dowodów, iż Irak próbował wznowić swój program nuklearny³². Warto też zwrócić uwagę na fakt, że gdyby rezolucja 1441 dawała wystarczającą podstawę prawną każdemu członkowi ONZ do rozbrojenia Iraku siłą, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie zabiegałyby w drugiej połowie lutego i na początku marca 2003 r. o przyjęcie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ nowej rezolucji, która faktycznie zezwalałaby na użycie siły wobec Iraku. Dopiero wówczas, kiedy zabiegi te zakończyły się niepowodzeniem, rządy wymienionych państw powróciły do argumentacji o wystarczającej prawnomiedzynarodowej legitymizacji dla akcji militarnej na podstawie rezolucji 1441 z 8 XI 2002 r.

Polska decydując się na użycie siły wobec Iraku uczyniła to bez wypowiedzenia wojny. O stanie wojny decyduje Sejm, o ile spełnione są przesłanki określone w art. 116 Konstytucji: „Sejm może podjąć uchwałę o stanie wojny jedynie w razie zbrojnej napaści na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub, gdy z umów międzynarodowych wynika zobowiązanie do wspólnej obrony przeciwko agresji”³³. Żadna z tych przesłanek nie miała miejsca. Nie doszło do zbrojnej napaści na terytorium Polski. Również wynikające z umów międzynarodowych zobowiązanie do wspólnej obrony przeciwko agresji nie miało zastosowania w tym przypadku. Artykuł 5 traktatu waszyngtońskiego, który Polska podpisała w 1999 r. zobowiązuje do udzieleniu pomocy sojusznikowi, nie wyłączając użycia siły zbrojnej, w sytuacji

miedzynarodowe, przyjmują na siebie ogromną odpowiedzialność przed Bogiem, własnym sumieniem i historią”. „Gazeta Wyborcza” 19 III 2003. Z chwilą rozpoczęcia operacji „Iracka Wolność” Zbigniew Brzeziński w jednym z wywiadów stwierdził, że „nie zostały wykorzystane wszystkie szanse pokojowego rozwiązania kryzysu. Ameryka nie wykorzystała też wszelkich możliwości, by zacząć wojnę za zgodą ONZ”. *Przeciw, ale jednak za ...*

³¹ „Rocznik Strategiczny 2002/2003”, Warszawa 2003, s. 74, 325.

³² Tamże, s. 126-127, 328.

³³ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1997, s. 22.

zbrojnej napaści na jednego bądź kilku członków sojuszu³⁴. Irak nie dopuścił się napaści zbrojnej na jakiegokolwiek państwo członkowskie NATO. Z tych względów prawnomiędzynarodową podstawą działań Polski przeciw reżimowi Saddama Husajna nie mogły być postanowienia traktatu waszyngtońskiego. Pojawiająca się niekiedy argumentacja, że zaangażowanie Polski u boku USA w Iraku wynikało ze zobowiązań sojuszniczych Polski³⁵ rozmiękała się zupełnie z podstawą prawną tych zobowiązań i istotą *cassus foederis* traktatu waszyngtońskiego. Zapisy art. 5 traktatu waszyngtońskiego mówią o pomocy dla samoobrony. Pomoc Polski udzielona w akcji prewencyjnej realizowanej przez USA była wypaczeniem tych zobowiązań. Generalnie rzecz ujmując, udział polskich jednostek wojskowych w operacji „Iracka Wolność” nie miał podstawy prawnej zawartej w odpowiednich postanowieniach Rady Bezpieczeństwa ONZ, ani też podstawy prawnej wynikającej ze zobowiązań sojuszniczych Polski. Nie był działaniami prowadzonymi ani w ramach ONZ, ani nawet w ramach NATO.

Normy prawa wewnętrznego (wewnątrzpolskiego) dopuszczają w określonej sytuacji możliwość użycia sił zbrojnych RP poza granicami kraju. Mówi o tym art. 117 Konstytucji RP z 1997 r. Do wykonania tego artykułu została wydana ustawa z 17 XII 1998 r., o zasadach użycia lub pobytu sił zbrojnych RP poza granicami kraju. Użycie takie jest dopuszczalne np. w celu udziału w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa lub państw sojuszniczych, albo dla zapobieżenia aktom terroru lub ich skutkom³⁶. Trudno jednakże przypuszczać, by ustawodawca dopuszczał możliwość użycia polskich sił zbrojnych poza granicami kraju (np. dla zapobieżenia aktom terroru), wbrew obowiązującym normom prawa międzynarodowego. Jak podkreśla Piotr Winczorek unormowania te są zdecydowanie przeniknięte pokojowym, antywojennym duchem³⁷. Wydaje się jednak, że zarówno prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski, który działając na wniosek rządu z 17 III 2003 r., podjął decyzję o użyciu polskiego kontyngentu wojskowego w składzie wojsk inwazyjnych w Iraku, jak i znaczna część polskiej klasy politycznej popierająca militarne zaangażowanie Polski w Iraku, nie dostrzegali tego bądź nie chcieli dostrzec, że przepisy prawa krajowego dopuszczające użycie

³⁴ Tekst traktatu waszyngtońskiego zob. *Polska-NATO. Wprowadzenie i wybór dokumentów 1990-1997*, J. Stefanowicz (red.), Warszawa 1997, s. 37-41.

³⁵ Premier polskiego rządu Leszek Miller w wystąpieniu na forum polskiego parlamentu 26 III 2003 r. powiedział: „Uczestnictwo w międzynarodowej koalicji uważam za nakaz honoru i nakaz rozumu. Honoru, bowiem nie opuszcza się przyjaciół w potrzebie. Rozumu, bowiem rozum nakazuje konsekwentne wypełnianie sojuszniczych zobowiązań. Polska będzie bezpieczna tylko w takim świecie, w którym sojusznicze zobowiązania będą respektowane”. *Informacja rządu w sprawie udziału polskiego kontyngentu wojskowego w składzie sił koalicji międzynarodowe...*, s. 87.

³⁶ *Ustawa z dnia 17 grudnia 1998 roku o zasadach użycia Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej poza granicami państwa*, w: *Polska-NATO. Traktaty, gwarancje, zobowiązania*, M. Wągrowka, A. Zalewski, B. Rosa, W. Kiss-Orski (red.), Warszawa 1999, s. 136-139.

³⁷ P. Winczorek, *W zgodzie z prawem*, „Rzeczpospolita” 17 III 2003.

polskich jednostek wojskowych poza granicami kraju wyrastają z zasady respektowania norm prawa międzynarodowego.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego, operacja militarna Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Australii i Polski wobec Iraku w marcu 2003 r. była agresją. Warto w tym miejscu przypomnieć, że 14 XII 1974 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ podjęło uchwałę zawierającą definicję agresji. Agresją jest m.in. „użycie siły zbrojnej przez państwo przeciwko suwerenności, terytorialnej integralności lub politycznej niezawisłości drugiego państwa albo w inny sposób niezgodny z Kartą NZ”³⁸. Za akty agresji uważa się także „inwazję lub atak jednego państwa na terytorium drugiego państwa albo okupację wojskową, będącą następstwem takiej inwazji”³⁹. W przyjętej uchwale znajduje się też stwierdzenie, że żadne względy natury politycznej, gospodarczej, wojskowej lub innej nie mogą służyć za usprawiedliwienie napaści. Karta Narodów Zjednoczonych dopuszcza użycie siły militarnej tylko w dwóch przypadkach. Pierwszym jest naturalne prawo każdego członka ONZ, na którego dokonano zbrojnej napaści, do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony. Drugi przypadek, to sankcja przymusu z użyciem sił zbrojnych zastosowana z upoważnienia Rady Bezpieczeństwa⁴⁰. Mając na uwadze aspekty prawnomiędzynarodowe, udział polskiej jednostki GROM w operacji „Iracka Wolność” kwalifikuje się jako współudział Polski w agresji na suwerenny kraj. Charakter reżimu, jakim był krwawy reżim Husajna wpływa na ocenę moralną i polityczną akcji militarnej wobec Iraku, lecz nie zmienia jej prawnomiędzynarodowej kwalifikacji.

Z użyciem siły militarnej w stosunkach międzynarodowych nie powinny łączyć się dwuznaczności prawne. Nie można od reżimu, przeciwko któremu się występuje, żądać przestrzegania prawa (praw człowieka; przestrzegania rezolucji ONZ i in.), kiedy samemu łamie się normy prawne (zbrojna interwencja bez mandatu ONZ). Wówczas uzasadniony jest zarzut stosowania podwójnej miary czy moralnej hipokryzji. Oczywiście, istnieje pilna potrzeba zreformowania funkcjonowania ONZ oraz prawa międzynarodowego, także jego podstawowych norm, by lepiej chroniły nie tylko prawa państw, ale także prawa jednostek i grup społecznych. Prawo musi reagować na wymogi praktyki i być adekwatne do rzeczywistości (tzw. zasada efektywności). Jednakże nie może to być wynikiem działań jednego państwa, nawet supermocarstwa. Grupy rządzące Stanów Zjednoczonych, jak również rządy państw uczestniczących w organizowanych przez USA *ad hoc* koalicjach (koalicje chętnych) nie mogą czuć się bezkarne za naruszanie norm prawa międzynarodowego, nie tyle nawet w wymiarze militarnym, ale przede wszystkim w sensie politycznym i moralnym. Powinni ponosić odpowiedzialność

³⁸ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2002, s. 387.

³⁹ Tamże, s. 387-388.

⁴⁰ Tamże, s. 381 i nast.

polityczną i moralną nie tylko przed własnym społeczeństwem, ale i społecznością światową. Nazbyt wiele poczynań w pozimnowojennej polityce zagranicznej USA opartych zostało na zasadzie „cel uświęca środki” i zasadzie „zwycięzców nikt nie sądzi”.

W polskiej debacie na temat udziału polskich żołnierzy w operacji „Iracka Wolność” zagadnienia związane z jej prawnomiędzynarodową legitymizacją nie zajmowały czołowego miejsca. Niewiele też uwagi poświęcano temu, by ukazać, że poparcie rządu polskiego dla tej akcji, zarówno polityczne, jak i militarne oznaczało jednocześnie pełne poparcie dla realizowanej w tej właśnie formie w polityce amerykańskiej koncepcji prewencyjnego uderzenia. Wielce korzystnie na tym tle prezentują się opracowania Romana Kuźniara⁴¹.

Realizowana przez USA koncepcja prewencyjnego uderzenia jest najbardziej wymownym przykładem jednostronnego przyznania sobie przez Stany Zjednoczone roli prokuratora, sędziego i policjanta w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych. Pomijając nawet aspekty prawnomiędzynarodowe (np. łamanie zasady nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw czy zastępowanie roli Rady Bezpieczeństwa w monopolu na stosowanie siły w stosunkach międzynarodowych), w doktrynie prewencyjnego uderzenia i jej praktycznej realizacji niezwykle istotne jest trafne rozpoznanie zagrożenia. Nieadekwatne do rzeczywistości odczytywanie zagrożeń przez grupy rządzące (psychoza zagrożenia) i realizacja doktryny prewencyjnego uderzenia może oznaczać poważny regres w osiągniętym już etapie rozwoju prawa międzynarodowego i wpisanych w normy etyczne, polityczne i prawne wzorów postępowania państw w stosunkach międzynarodowych. Kierując się zasadą prewencyjnego uderzenia, siła militarna może być użyta nie tylko w przypadku realnego zagrożenia ze strony jakiegoś państwa, poważnego naruszenia przez nie norm międzynarodowych, ale także wobec państwa (państw), co do którego jest jedynie domniemanie (mniej lub bardziej uzasadnione) zamiaru naruszenia zobowiązań międzynarodowych. Aleksander Hall pisał, że doktryna Busha, nadużywana i niepoparta przekonującymi dowodami, może stać się narzędziem służącym narzucaniu amerykańskiej hegemonii i w konsekwencji eskalowaniu konfliktów międzynarodowych⁴².

Nie można pozwolić, by prawo do wywołania i prowadzenia wojny pozostawić jednemu państwu, nawet, jeżeli jest to supermocarstwo, którego grupy rządzące same decydują, czy jest ona słuszna czy nie. Z tego między innymi względu, papież Jan Paweł II, jak i watykański sekretarz stanu kard. Angelo Sodano oraz inni dostojnicy Watykanu podkreślali, że uderzenie prewencyjne wobec Iraku nie da się uzasadnić ani w kategoriach moralnych, ani prawnych i jest agresją. Taka ocena dyplomacji watykańskiej wynikała m.in. z przekonania, że w kwestii Iraku nie

⁴¹ „Rocznik Strategiczny 2002/2003”, Warszawa 2003, s. 9-19.

⁴² A. Hall, *Wspólne interesy i własne zdanie*, „Rzeczpospolita” 24-25 V 2003.

zostały wyczerpane wszystkie możliwe środki natury politycznej i ekonomicznej, z obaw przed zderzeniem kultur i religii, by agresja na Irak nie była odbierana jako wojna chrześcijaństwa z islamem, ale także z przywiązania Watykanu do międzynarodowego porządku prawnego pod auspicjami ONZ. Watykan nie popierał pomysłu tworzenia nowego światowego porządku, w ramach którego jakieś państwo miałoby prawo jednostronnie uciekać się do użycia siły. Dyplomacja watykańska obawiała się również, że amerykańsko-brytyjska interwencja militarna w Iraku zwiększy w przyszłości ryzyko banalizacji wojny oraz zaowocuje większą obojętnością wobec prawa międzynarodowego. Wielce interesujące jest to, że zdecydowany sprzeciw papieża i dyplomacji watykańskiej wobec interwencji militarnej w Iraku nie poparli wszyscy dostojnicy Kościoła katolickiego w Polsce. Niektórzy przedstawiciele polskiego Episkopatu wyrażali daleko idące zrozumienie dla akcji militarnej, w tym także dla udziału polskich żołnierzy w tej interwencji (np. abp Józef Życiński, bp Wiktor Skworec). Jednym z przykładów zdecydowanego poparcia stanowiska Watykanu w sprawie rozwiązania problemu irackiego, w tym ukazywania braku podstaw prawnych do operacji „Iracka Wolność”, były wypowiedzi ks. Stanisława Musiała⁴³. Na brak wystarczającej legitymizacji prawnomiędzynarodowej dla operacji militarnej w Iraku i polskiego w niej udziału zwracali uwagę w owym czasie m.in. tacy znawcy spraw międzynarodowych, jak Roman Kuźniar i Aleksander Smolar⁴⁴ oraz publicyści: Aleksander Hall, Jacek Żakowski, Jacek Kuroń, Ludwik Stomma, Janusz Rolicki⁴⁵. Wojciech Sadurski stawiał pytanie o *casus belli* wojny w Iraku. Czy motywem rzeczywistym było dążenie do pozbawienia Iraku broni masowego rażenia czy też obalenie reżimu Husajna? Jeśli koalicja w inwazji na Irak, w tym polski rząd, kierowała się chęcią uwolnienia irackiej ludności od krwawego despoty, to takie powinny być oficjalne motywy interwencji. Najgorsze, pisał, jest pomieszanie obu tych motywów w sposób taki, że bezpieczeństwo międzynarodowe staje się oficjalnym uzasadnieniem, a demokracja w Iraku – faktycznym motywem poparcia dla interwencji. Takie połączenie tych dwóch typów powodów wydaje się prostą drogą do hipokryzji, a zarazem zaprzeczeniem ideału przejrzystości i uczciwości w polityce⁴⁶.

Zdecydowanie za użyciem siły opowiadali się m.in. tacy publicyści jak: Adam Michnik, Jan Nowak-Jeziorański, Ernest Skalski, Jan Winecki, Maciej Rybiński,

⁴³ S. Musiał, *Bóg nie jest po naszej stronie*, „Rzeczpospolita” 3 IV 2003.

⁴⁴ „Rocznik Strategiczny 2002/2003”, Warszawa 2003, s. 17-19; *Potykam się na Iraku*, wywiad z Aleksandrem Smolarem, „Gazeta Wyborcza” 18 III 2003.

⁴⁵ A. Hall, *Nie zmuszajmy do demokracji*, „Gazeta Wyborcza” 15-16 III 2003; L. Stomma, *O Zeusie GROM-owladny!*, „Polityka” 5 IV 2003; J. Kuroń, *Rozpętałyśmy wojnę cywilizacji*, „Gazeta Wyborcza” 5-6 IV 2003; J. Rolicki, *Wojna z potrzeby uwiarygodnienia*, „Rzeczpospolita” 8 IV 2003; J. Żakowski, *Nasz kawalek Iraku*, „Polityka” 17 V 2003.

⁴⁶ W. Sadurski, *Pytanie o casus belli*, „Rzeczpospolita” 12 VIII 2003.

Radek Sikorski, Jerzy Marek Nowakowski, Bronisław Wildstein⁴⁷. Zdaniem Jana Wineckiego szukanie moralnego czy prawnego przyzwolenia dla akcji militarnej w Iraku wydaje się „poważnym nieporozumieniem”⁴⁸. Natomiast Ernest Skalski zachęcał rządzących do poparcia stanowiska USA w sprawie Iraku i do militarnego udziału Polski nawet wbrew opinii publicznej⁴⁹. Adam Michnik pisał, że mając na uwadze kryterium moralne na pytanie – czy ta wojna jest sprawiedliwa? „Moja odpowiedź brzmi – tak, jest sprawiedliwa, tak ja sprawiedliwa była wojna Polski z Hitlerem czy Finlandii ze Stalinem”⁵⁰.

Roman Kuźniar, jeden z czołowych polskich badaczy spraw międzynarodowych niezwykle trafnie zauważył, że stawką sporu o rozwiązanie kwestii irackiej nie był sam Irak, lecz podstawy porządku międzynarodowego. Kontestując politykę USA, państwa takie jak Francja, Niemcy, Rosja, Watykan nie kwestionowały przywództwa Ameryki i nie kierowały się ślepych antyamerykanizmem, jak twierdzili niektórzy komentatorzy, lecz sprzeciwiały się podważaniu zasad, których respektowanie leżało w interesie całej społeczności międzynarodowej⁵¹. W kontekście zapowiedzi przedstawicieli rządu amerykańskiego, że państwa, które sprzeciwiły się wojnie z Irakiem, zostaną przez USA ukarane Roman Kuźniar pisał: „Ukarane zostaną państwa, które w tym konflikcie stały na gruncie prawa międzynarodowego. W tym nowym porządku hegemon nie tylko nie czuje się związany prawem międzynarodowym, gdy chodzi o jego globalne interesy, ale też będzie karać tych, którzy stoją po stronie obowiązującego prawa i uprawnień instytucji wielostronnych”⁵².

Amerykańska doktryna prewencyjnego uderzenia i jej praktyczna realizacja wobec Iraku w 2003 r. powinna być krytykowana nie tylko ze względu na jej niezgodność z prawem międzynarodowym czy z obawy, że szybko znajdzie ona naśladowców w innych państwach. Niezwykle istotny powód takiej krytyki związany jest z dużym stopniem zawartej w niej uznaniowości. Pojawia się pytanie, wobec jakich zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego państwo miałoby prawo do działań prewencyjnych? Interwencja zbrojna USA i ich aliantów w Iraku, w tym zmiana *post factum casus belli* z bezpośredniego zagrożenia bronią masowej zagłady ze strony reżimu Husajna (w sytuacji, kiedy takiej broni w okupowanym

⁴⁷ Zob. E. Skalski, *Nawet wbrew opinii publicznej*, „Gazeta Wyborcza” 24 II 2003; M. Rybiński, *Polska racja stanu*, „Rzeczpospolita” 19 III 2003; J. Winecki, *Pax civilitatis*, „Wprost” 23 III 2003; J. Nowak-Jeziorański, *Przezwyciężyć słabość*, „Rzeczpospolita” 25 III 2003; J. M. Nowakowski, *Polski front*, „Wprost” 6 IV 2003; B. Wildstein, *Antyamerykańskie mity*, „Rzeczpospolita” 19 IX 2003.

⁴⁸ J. Winecki, *Pax civilitatis*...

⁴⁹ E. Skalski, *Nawet wbrew opinii publicznej*...

⁵⁰ A. Michnik, *My, zdrajcy*, „Gazeta Wyborcza” 29-30 III 2003.

⁵¹ „Rocznik Strategiczny 2002/2003”, Warszawa 2003, s. 76.

⁵² R. Kuźniar, *Globalizacja, polityka i porządek międzynarodowy w: Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, E. Halizak, R. Kuźniar, J. Symonides (red.), Bydgoszcz-Warszawa 2004, s. 154.

Iraku nie znaleziono) na zagrożenia związane z łamaniem przez ten reżim praw człowieka, wzmacniały argumenty krytyków wyprzedzającego uderzenia. W literaturze z zakresu teorii stosunków międzynarodowych wskazuje się na dwuaspektowość bezpieczeństwa, na jego obiektywny i subiektywny charakter. Bowiem równie ważne jak realny, materialny stan bezpieczeństwa (aspekt obiektywny), jest samo poczucie bezpieczeństwa (aspekt subiektywny). Poczucie bezpieczeństwa kształtowane jest w głównej mierze przez wyobrażenia i świadomość stanu bezpieczeństwa decydentów polityki zagranicznej oraz media. W skrajnych przypadkach wpływ rządzących na poczucie bezpieczeństwa całego społeczeństwa może występować w formie tworzenia psychozy zagrożenia (obiektywne zagrożenie jest niewielkie zaś subiektywnie odbierane jest jako duże)⁵³. Wiele na to wskazuje, że w tak zwanej kwestii irackiej polityka administracji G.W. Busha i rządów państw zdecydowanie popierających administrację amerykańską, miała taki właśnie charakter⁵⁴. Wojciech Szymborski, omawiając niektóre aspekty związane z wojną prewencyjną pisał, że zasadniczy dylemat polega na tym, jak ocenić skalę zagrożenia, gdzie przebiega granica między rzeczywistą prewencją a próbą legitymizacji działań ofensywnych w imię realizacji partykularnych interesów. „Problem tkwi w określeniu zagrożenia, ocenie, czy ma ono charakter bezpośredni, pośredni czy zaledwie potencjalny. Są to kwestie trudne do zdefiniowania, gdyż bardziej niż inne wynikają z subiektywnego poczucia bezpieczeństwa, dlatego często mamy do czynienia z uproszczonym pojmowaniem doktryny prewencji”⁵⁵. W kontekście polityki amerykańskiej wobec rozwiązania problemu irackiego widać też, jak rozciągliwa może być formuła „bezpośrednie zagrożenie”. W sytuacji, kiedy irackie arsenały broni masowego rażenia, faktyczne lub domniemane, były tylko jedną i to nie najważniejszą z przyczyn działań militarnych wobec Iraku, tym bardziej musiały dziwić i niepokoić deklaracje składane w pierwszych tygodniach 2003 r. przez prezydenta Polski, Aleksandra Kwaśniewskiego, kiedy to przy różnych okazjach oświadczał, że w sprawie irackiej ma „bezgraniczne” zaufanie do prezydenta Busha.

Wbrew deklaracjom składanym jeszcze w marcu 2003 r. przez przedstawicieli polskiego rządu, w tym ministra obrony narodowej Jerzego Szmajdzińskiego, iż Polski raczej nie będzie stać na wystanie żołnierzy do ewentualnej misji stabilizacyjnej, po zakończeniu w Iraku działań zbrojnych, rząd polski bardzo szybko przyjął amerykańską propozycję udziału w okupacji Iraku (tzw. misja stabilizacyjna) poprzez przejęcie dowództwa z dniem 3 IX 2003 r. nad jedną z trzech stref

⁵³ Zob. R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999, s. 27 i nast.

⁵⁴ W lutym 2004 r. W Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii powołane zostały komisje śledcze, które mają za zadanie zbadanie, czy służby specjalne tych państw dostarczyły prawdziwych i wystarczających informacji na temat irackiej broni. Czy popełniły błędy, oceniając zagrożenie ze strony sadamowskiej broni chemicznej, biologicznej i nuklearnej oraz czy ich raporty były „koloryzowane”, ze względu na takie właśnie zapotrzebowanie rządów.

⁵⁵ W. Szymborski, *Irak: casus belli...*, s. 44-45.

okupacyjnych. Obok Amerykanów i Brytyjczyków Polska jako jedyny kraj, który uczestniczył w operacji „Iracka Wolność”, zdecydowała się administrować jedną ze stref w powojennym Iraku. Był to zřejny zabieg dyplomacji amerykańskiej zmierzającej do tego, by jak największa liczba państw firmowała amerykańsko-brytyjską okupację Iraku. Formuła dywizji wielonarodowej dowodzonej przez polskich oficerów dobrze temu celowi służyła. Udział Polski w misji określanej jako stabilizująca, sprowadzał się *de facto* do okupacji Iraku, mimo że rezolucja Rady Bezpieczeństwa z 22 V 2003 r. za „mocarstwa okupacyjne” w Iraku uznała tylko Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię (w maju 2003 r. Polska nie okupowała jeszcze żadnej części Iraku). Wielu Irakijczyków polskich żołnierzy uważała za część amerykańsko-brytyjskich sił okupacyjnych.

Minister spraw zagranicznych Polski, Włodzimierz Cimoszewicz, powiedział w jednym z wywiadów, w maju 2003 r., że siły stabilizacyjne powinny mieć mandat ONZ, ale nie jest to warunek konieczny⁵⁶. Natomiast były premier rządu polskiego, Tadeusz Mazowiecki, w tym samym czasie apelował, by żołnierze polscy (ok. 2400) nie uczestniczyli w misji stabilizacyjnej w Iraku bez mandatu ONZ. Uważał, że mandat międzynarodowy i legitymizacja jest konieczna, jeśli nie uważa się, że wojny prewencyjne są środkiem, z którego można dowolnie korzystać⁵⁷. Decyzja rządu polskiego podjęta na przełomie kwietnia i maja 2003 r. o udziale żołnierzy polskich w misji stabilizacyjnej w Iraku nie miała legitymizacji prawnomiędzynarodowej. Polska zgodziła się na administrowanie częścią Iraku, nie czekając na akceptację ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dopiero nieco później, kolejne rezolucje Rady Bezpieczeństwa zwiększały stopień legitymizacji dla sił okupacyjnych i stabilizacyjnych w Iraku. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa nr 1483 z 22 V 2003 r. m.in. uznała USA i Wielką Brytanię za państwa okupujące Irak do czasu powstania irackiego rządu. Amerykanie i Brytyjczycy przejęli kontrolę nad eksportem irackiej ropy, a rola ONZ w tej sprawie sprowadzona została do roli doradczej. Rada Bezpieczeństwa zobowiązała jednak USA do tego, by wpływy z tej sprzedaży były wydawane wyłącznie na odbudowę Iraku. Rezolucja ta oparta została na IV Konwencji genewskiej z 1949 r. dotyczącej praw i obowiązków państw okupujących. Nadała ona prawny charakter okupacji Iraku przez USA i Wielką Brytanię, gdyż tylko te państwa w maju 2003 r. okupowały Irak. Stany Zjednoczone uzyskały także podstawy prawne do przekazania części swojej strefy okupacyjnej pod administrację Polski. Rezolucja została uznana w Polsce, jak i w wielu innych państwach, jako zalegalizowanie przez ONZ mandatu wojsk stabilizacyjnych. Mandat ten był istotny szczególnie dla tych państw, które podjęły decyzję o wysłaniu swoich żołnierzy do tzw. polskiej strefy okupacyjnej (stabilizacyjnej)

⁵⁶ „Gazeta Wyborcza” 13 V 2003.

⁵⁷ *Bez mandatu nie jedźmy*, wywiad z Tadeuszem Mazowieckim, „Gazeta Wyborcza” 9 V 2003.

w Iraku⁵⁸. Rezolucja nie zawierała jednak żadnych elementów, które by legitymizowały akcję zbrojna USA, Wielkiej Brytanii, Australii i Polski.

Trudności, jakie Amerykanie napotkali na drodze stabilizacji sytuacji w Iraku po obaleniu reżimu Husajna oraz większe niż przewidywano koszty obecności żołnierzy amerykańskich w Iraku, skłoniły przedstawicieli administracji amerykańskiej do zabiegów o legitymizację ze strony ONZ dla okupacji Iraku przez USA i ich sojuszników oraz o wsparcie wojskowe i ekonomiczne ze strony innych państw w przebudowie Iraku, w tym przede wszystkim sojuszników z *NATO*. W miesiącach poprzedzających operację „Iracka Wolność”, w czasie jej trwania i w pierwszych tygodniach po jej zakończeniu, administracja amerykańska marginalizowała rolę ONZ i zapowiadała, że Stany Zjednoczone są w stanie samodzielnie zapanować nad sytuacją w Iraku. Wraz z upływem czasu i stratami ponoszonymi przez armię amerykańską w Iraku (od 1 V do końca 2003 r. zginęło około 500 żołnierzy USA) administracja prezydenta Busha była coraz bardziej skłonna do dzielenia się odpowiedzialnością w okupowanym Iraku. W pierwszych dniach września 2003 r. dyplomacja amerykańska zaproponowała, aby ONZ przejął jak najwięcej odpowiedzialności za to, co dzieje się w Iraku. Stany Zjednoczone dążyły do tego, by za dwa lata Amerykanie mogli wycofać większość ze swoich 150 tys. żołnierzy, a trzon sił stabilizacyjnych w Iraku tworzyłyby już „błękitne hełmy”, bądź oddziały państw członkowskich *NATO*. Dyplomacja amerykańska dążyła do przekonania Rady Bezpieczeństwa, by to ONZ przyjął odpowiedzialność za operację stabilizacyjną, ale pod amerykańskim dowództwem. Jednakże zarówno stali, jak i niestali członkowie Rady Bezpieczeństwa, zwłaszcza Francja, Niemcy i Rosja, sceptycznie podchodzili do amerykańskich propozycji m.in. z tego względu, by nie brać współodpowiedzialności za okupację Iraku w sytuacji, kiedy sprzeciwiali się inwazji USA na Irak. Nie akceptowali amerykańskiej propozycji, by mimo przejęcia przez ONZ odpowiedzialności za stabilizację w Iraku, władza militarna i polityczna należały do USA. Francja, Rosja i Niemcy chcieli, by Amerykanie jak najszybciej przekazali władzę Irakijczykom. Z drugiej strony, interesy ekonomiczne (ewentualne kontrakty na odbudowę Iraku), jak i przekonanie, że w sytuacji braku rządu irackiego, destabilizacji sytuacji w Iraku i zagrożeń z tym związanych dla regionu bliskowschodniego, skłaniały rządy tych państw do zaangażowania się w odbudowę Iraku. Coraz większym uznaniem cieszył się pogląd, że w sytuacji jaka powstała w Iraku po obaleniu reżimu Husajna, klęska USA w stabilizowaniu sytuacji w tym kraju byłaby klęską całego Zachodu⁵⁹.

⁵⁸ We wrześniu 2003 r. w międzynarodowej dywizji dowodzonej przez Polaków, łącznie ze służbami pomocniczymi, uczestniczyli żołnierze z 16 państw. W styczniu 2004 r. w tzw. polskiej strefie w Iraku służbę pełnili żołnierze z 25 państw.

⁵⁹ Istotne było również to, że po obaleniu Husajna do Iraku przybywali terroryści z wielu państw i regionów świata. Irak pod okupacją amerykańską traktowany był przez nich jako główny front walki ze Stanami Zjednoczonymi i z Zachodem.

W dniu 16 X 2003 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ jednogłośnie przyjęła nową rezolucję w sprawie Iraku. Rezolucja faktycznie dawała mandat ONZ amerykańskim siłom okupacyjnym, powierzała im również główną rolę w stabilizowaniu Iraku. W rezolucji znajdował się także zapis, że mandat wojsk USA w Iraku upłynie w momencie utworzenia rządu irackiego. Zalegalizowanie *ex post* w świetle prawa międzynarodowego pobytu wojsk amerykańskich w Iraku umożliwiło wielu państwom podjęcie decyzji o wysłaniu do Iraku swoich żołnierzy w ramach misji stabilizacyjnej. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa z 16 X 2003 r. zdecydowanie bardziej niż rezolucja z 22 V 2003 r. legitymizowała udział polskich żołnierzy w misji stabilizacyjnej w Iraku.

Motywacje i cele w różnych fazach polskiego zaangażowania w Iraku

W obu fazach polskiego zaangażowania w Iraku, obok wspólnych, można wskazać także na motywy i cele specyficzne dla każdej z nich. Decydenci polskiej polityki zagranicznej uzasadniali udział żołnierzy polskich w operacji „Iracka Wolność” przede wszystkim interesem bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego oraz zasadą niepodzielności bezpieczeństwa we współczesnym świecie. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski uznał, że sytuacja wymagała działań militarnych, gdyż wszystkie inne zawiodły. Ewentualne zaniechanie działań porównał nawet do obojętności towarzyszącej zagrożeniu Polski w 1939 r. Udział Polski w obaleniu Husajni i pozbawieniu Iraku broni masowego rażenia traktował jako wkład Polski we wzmocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego oraz jako faktyczny, a nie tylko deklaracyjny wkład w wielką koalicję antyterrorystyczną, która została powołana po tragedii 11 IX 2001 r. „Jesteśmy – mówił – aliantem konsekwentnym, skutecznym, lojalnym i przewidywalnym”. Udział u boku Amerykanów w inwazji na Irak uważał za dobrą lokatę z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, bowiem, jeżeli doszłoby kiedyś do zagrożenia naszego bezpieczeństwa to możemy liczyć przede wszystkim na Stany Zjednoczone. Wyrażał też nadzieję, że naszą pozycję polityczną i militarną w Iraku potrafimy jako kraj właściwie skapitalizować poprzez udziały polskich firm w odbudowie Iraku⁶⁰. Należy podkreślić, że odwoływanie się prezydenta Kwaśniewskiego i pozostałych decydentów polskiej polityki zagranicznej do zobowiązań sojuszniczych i sojuszniczej lojalności w kontekście udziału polskich żołnierzy w operacji „Iracka Wolność” nie wynikało z zapisów traktatu sojuszniczego, ale z woli politycznej rządzących, z ich nazbyt jednostronnej, bezkrytycznej proamerykańskiej postawy. Wsparcie USA nie było w tym wypadku równoznaczne ze wsparciem sojuszniczym. W ocenie Olafa Osicy mówienie, iż zadanie to wynikało z faktu naszej obecności w *NATO*, było

⁶⁰ Trzeba podjąć walkę, aby zachować pokój, wywiad z prezydentem Polski Aleksandrem Kwaśniewskim, „Rzeczpospolita” 22-23 III 2003; Stanęliśmy po dobrej stronie, wywiad z prezydentem Polski Aleksandrem Kwaśniewskim, „Gazeta Wyborcza” 12-13 IV 2003.

zwykłym nadużyciem, którego skutki mogą okazać się niebezpieczne na przyszłość⁶¹.

Marek Siwiec, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, argumentował w okresie poprzedzającym inwazję na Irak, że udział niewielkich oddziałów polskich w działaniach zbrojnych wraz ze Stanami Zjednoczonymi znacznie może wzmocnić pozycję międzynarodową Polski⁶². Po zakończeniu operacji „Iracka Wolność” Marek Siwiec pisał, że po raz pierwszy mieliśmy okazję praktycznie i jawnie podziękować Stanom Zjednoczonym za lata poparcia dla polskich aspiracji i nadziei. Zamieniliśmy braterstwo słów na braterstwo broni⁶³.

Premier, Leszek Miller, w informacji rządu na temat interwencji w Iraku w Sejmie (26 III 2003) powiedział między innymi, że poparcie interwencji w Iraku i symboliczny w niej udział służy naszym interesom narodowym z trzech podstawowych względów: celem interwencji jest świat bezpieczny i przewidywalny; zmiany w Iraku będą w konsekwencji służyć rozwiązaniu innych problemów bliskowschodnich; jest to potwierdzenie sojuszu Polski ze Stanami Zjednoczonymi i przejaw działań Polski do wzmocnienia spójności Paktu Północnoatlantyckiego⁶⁴. Zdaniem Adama D. Rotfelda, wiceministra spraw zagranicznych Polski, głównym motywem polskiej decyzji o militarnym zaangażowaniu w Iraku były sprawy bezpieczeństwa – w skali regionalnej i globalnej. I w tym kontekście sprawa bezpieczeństwa Polski. Jego zdaniem, nasz udział w operacji irackiej uwiarygodnił sojuszniczą lojalność Polski w stopniu bez porównania większym, niż wskazywałoby na to skromne zaangażowanie wojskowe⁶⁵. Z badań sondażowych przeprowadzonych w tym samym czasie w naszym kraju wynikało, że 66% badanych uważało, że Polska nie powinna udzielić poparcia interwencji zbrojnej w Iraku, a aż 75% nie zgadzało się na wysłanie na wojnę z Irakiem polskich żołnierzy⁶⁶.

Minister spraw zagranicznych Polski, Włodzimierz Cimoszewicz, podkreślał, że militarne zaangażowanie Polski w Iraku jest absolutnie niezbędne z punktu widzenia strategicznej perspektywy naszego bezpieczeństwa narodowego: chodzi o gwarancje bezpieczeństwa związane z wiarygodnością Sojuszu Północnoatlantyckiego. Udzieliliśmy poparcia – mówił – logice zaprezentowanej przez USA i Wielką Brytanię w imię wzmocnienia więzi transatlantyckich⁶⁷. „W momencie, gdy istniał

⁶¹ O. Osica, *Lekcja polityki. Polska wobec konfliktu wokół Iraku*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2003”, Warszawa 2003, s. 424.

⁶² M. Siwiec, *Nowa pozycja Polski*, „Rzeczpospolita” 24 I 2003.

⁶³ M. Siwiec, *Dlaczego do Iraku*, „Rzeczpospolita” 12 VIII 2003.

⁶⁴ *Informacja rządu w sprawie udziału polskiego kontyngentu w składzie sił koalicji międzynarodowej...*, s. 82.

⁶⁵ *Nie będziemy okupantami*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2003”, Warszawa 2003, s. 411-417.

⁶⁶ *Polacy przeciw, Amerykanie za*, „Rzeczpospolita” 18 III 2003.

⁶⁷ *Trzeba było iść na wojnę?*, wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski Włodzimierzem Cimoszewiczem, „Gazeta Wyborcza” 29-30 III 2003.

spór między USA i częścią Europy, nasze poparcie operacji w Iraku faktycznie służyło ochronie tej jedności. Sprzeciw by te różnice pogłębił”⁶⁸.

W opracowaniach publicystycznych, których autorzy popierali militarny udział Polski w interwencji w Iraku, akcentowano m.in., że są to działania zgodne z polską racją stanu, a „odmowa wsparcia dla USA, choćby tak symbolicznego jak kilkudziesięciu żołnierzy, byłoby nie tylko lekkomyślnością, ale pogwałceniem polskiego interesu”⁶⁹. Adam Michnik pisał tuż po rozpoczęciu działań militarnych w Iraku, że miejsce Polski jest przy naszych amerykańskich sojusznikach, a despotyczny i niebezpieczny dla świata reżim musi być zlikwidowany⁷⁰. W ocenie Władysława Bartoszewskiego, akcja w Iraku jest działaniem wyzwolicielskim, a nie agresywnym, w pewnym sensie przewencyjnym w interesie pokoju w regionie i na świecie⁷¹. Natomiast zdaniem Roberta Sołtyka, Polska wzięła udział w interwencji militarnej, bo odbierała z najwyższym niepokojem zbliżenie francusko-niemieckie z Rosją. Musiała więc wzmocnić więzy z USA, jedynym realnym gwarantem naszego bezpieczeństwa⁷².

Radosław Sikorski, były wiceminister spraw zagranicznych Polski, szef Nowej Inicjatywy Atlantyckiej w Waszyngtonie pisał na kilka tygodni przed operacją „Iracka Wolność”, że poparcie przez Polskę akcji USA przeciw Irakowi może pozwolić na załatwienie dwóch ważnych spraw. „Możemy od administracji amerykańskiej uzyskać zapewnienie, że nowy demokratyczny rząd w Iraku w pierwszej kolejności spłaci ponad 500 mln dolarów długu wobec Polski. Możemy też uzgodnić dwustronną polsko-amerykańską umowę wojskową i przeniesienie części wojsk amerykańskich z Niemiec do Polski”⁷³. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w grudniu 2002 r. został rozstrzygnięty przetarg na samolot wielozadaniowy dla polskiej armii. Rząd RP zdecydował się na zakup 48 amerykańskich samolotów korporacji *Lockheed Martin* F-16, za 3,8 mld dol. Natomiast na początku 2003 r. w polskich mediach pojawiły się liczne głosy poparcia dla ewentualnego przeniesienia baz amerykańskich z RFN do Polski. W ocenie Jerzego M. Nowakowskiego, jedyna realna gwarancja bezpieczeństwa Polski to ścisły sojusz z USA, a najlepiej posiadanie na własnym terytorium baz wojskowych hipermocarstwa⁷⁴. Udział Polski u boku USA w operacji militarnej w Iraku wpisywał się w ten ciąg proamerykańskich działań decydentów polskiej polityki zagranicznej.

Po obaleniu reżimu Husajna w kwietniu 2003 r., zarówno polscy politycy, jak i publicyści, częściej niż w okresie wcześniejszym wskazywali na korzyści

⁶⁸ *Horroru nie będzie*, wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski Włodzimierzem Cimoszewiczem. „Gazeta Wyborcza” 24-25 V 2003.

⁶⁹ M. Rybiński, *Polska racja stanu...*

⁷⁰ A. Michnik, *Nie było wyjścia*, „Gazeta Wyborcza” 21 III 2003.

⁷¹ W. Bartoszewski, *Ufamy Ameryce*, „Gazeta Wyborcza” 15 IV 2003.

⁷² R. Sołtyk, *Jak dobrze zagrać w Europie*, „Gazeta Wyborcza” 13 V 2003.

⁷³ „Rzeczpospolita” 23 I 2003.

⁷⁴ J.M. Nowakowski, *Polski front...*

ekonomiczne dla Polski związane z jej udziałem w operacji militarnej⁷⁵. Swego rodzaju paradoksem było to, że w tym samym czasie, kiedy zdecydowana większość Polaków była przeciwko polskiemu udziałowi w operacji antyirackiej, z badań sondażowych wynikało, że dwie trzecie ankietowanych liczyło na korzyści Polski z odbudowy Iraku, a połowa sądziła, że Polska uzyska dostęp do tanich źródeł irackiej ropy. Jednakże, kiedy w kolejnych miesiącach udziału polskich żołnierzy w misji stabilizacyjnej nadzieje na duże kontrakty dla polskich firm w Iraku i duże zyski zostały negatywnie zweryfikowane przez praktykę, a sytuacja w Iraku daleka była od stabilizacji oraz kiedy ponieśliśmy pierwsze ofiary wśród żołnierzy, ponownie wzrósł sprzeciw społeczeństwa polskiego wobec obecności polskich żołnierzy w Iraku. Z sondażu CBOS przeprowadzonego między 7 a 10 XI 2003 r. wynikało, że 67% badanych sprzeciwia się udziałowi polskich żołnierzy w misji stabilizacyjnej w Iraku, a tylko 28% popierało ten udział. Zmalał optymizm, jeśli chodzi o korzyści, jakie Polska może osiągnąć z zarządzania strefą stabilizacyjną w Iraku. O ile w maju 2003 r. na korzyści wskazywało 41% badanych Polaków, to w listopadzie tego samego roku już tylko 14%. Ponad 51% uważało, że na zarządzaniu strefą stracimy⁷⁶.

W opracowaniach, których autorzy oceniali negatywnie decyzję polskich władz o udziale żołnierzy polskich w operacji „Iracka Wolność” często wskazywano na takie motywy polskiego zaangażowania jak: nadgorliwość wobec oczekiwania Stanów Zjednoczonych; kolejny przejaw dążeń lewicowego rządu do uwiarygodnienia się wobec amerykańskiego sojusznika⁷⁷; kolejny środek służący budowie wizerunku Polski jako „głównego przyjaciela i sojusznika” Stanów Zjednoczonych w naszym regionie; oczekiwanie na udział w podziale ropy, co eufemistycznie nazywano udziałem w przyszłej odbudowie Iraku; przekonanie o możliwości odgrywania przez Polskę roli „regionalnej potęgi” z nadania USA⁷⁸. Wydaje się, że istotną rolę odgrywało też przekonanie rządzących, że współdziałanie ze Stanami Zjednoczonymi i stosunkowo szybkie znalezienie się Polski w gronie zwycięzców militarnych w Iraku (w końcowe zwycięstwo militarne USA i ich aliantów mało kto wątpił) poprawi coraz słabsze notowania rządu Leszka Millera w społeczeństwie polskim, w którym dominują postawy proamerykańskie.

⁷⁵ Najbardziej wymownym tego przykładem były tytuły niektórych artykułów prasowych. D. Malinowski, *Jak podzielić ten tort?*, „Gazeta Wyborcza” 14 IV 2003; B. Węglarczyk, *Kto nie walczył, ten nie zarobi*, „Gazeta Wyborcza” 10 IV 2003.

⁷⁶ „Nie” dla misji, „Rzeczpospolita” 28 XI 2003.

⁷⁷ Aleksander Hall pisał na ten temat: „Naturalnym i wywiedzonym odruchem większości liderów postkomunistycznej formacji jest przyjęcie postawy ucznia, który chce zostać zauważony przez nauczycieli i uznany za prymusa. Polska więc powinna być nie tylko lojalnym sojusznikiem USA, ale sojusznikiem uprzedzającym życzenia potężnego partnera. Kompleksy wynikające z genealogii i historii rządzącej obecnie formacji nie są w tej sprawie dobrym doradcą”. A. Hall, *Wspólne interesy ...*

⁷⁸ L. Stomma, *Nadczułość*, „Polityka” 22 II 2003; J. Rolicki, *Wojna z potrzeby uwiarygodnienia...*

Decydenci polskiej polityki zagranicznej decyzję o udziale żołnierzy polskich w drugiej fazie operacji irackiej, w fazie określanej jako misja stabilizacyjna, motywowali zarówno względami politycznymi, jak i ekonomicznymi. Minister spraw zagranicznych, W. Cimoszewicz, mówił, że ze względu na skomplikowaną sytuację w Iraku po obaleniu Saddama Husajna ktoś musi zagwarantować bezpieczeństwo Irakijczykom, skoro po tylu latach dyktatury nie są oni na razie w stanie sami tego robić. „Musimy im pomóc. Jeżeli powiedzieliśmy A, wzięliśmy udział w operacji wojskowej, to teraz musimy mieć odwagę powiedzieć B”⁷⁹. „Decyzja o przyjęciu odpowiedzialności za strefę w Iraku jest logiczną konsekwencją decyzji o solidarnym wsparciu Stanów Zjednoczonych w ich działaniu zmierzającym do usunięcia źródeł zagrożenia” – twierdził Cimoszewicz⁸⁰. „Nie chcemy – mówił Cimoszewicz – odgrywać w Iraku roli okupanta, który represjonuje, coś narzuca, dyktuje, rozstrzyga. Chcemy Irakijczykom pomagać. Nie jesteśmy i nie będziemy okupantem. Przybывamy na krótko – tak krótko, jak tylko się da. Nie jest to mandat okupacyjny, lecz stabilizacyjny – skierowany na tworzenie warunków szybkiego przekazania władzy Irakijczykom”. Z tych względów, jak i z uwagi na pejoratywne zabarwienie słowa „okupacja” polscy politycy mówią o polskich siłach stabilizacyjnych, a nie siłach okupacyjnych. W ocenie polskiego ministra spraw zagranicznych nie ma nic niestosownego w tym, że angażując się w misję stabilizacyjną dostrzegamy szansę dla polskiej gospodarki, polskich przedsiębiorstw uczestniczących w odbudowie Iraku⁸¹. Natomiast wiceminister spraw zagranicznych, A. D. Rotfeld negatywnie oceniał merkantylne podejście wielu Polaków do polskiego zaangażowania w Iraku. Podkreślał, że myli się ten, kto sądzi, że za decyzją władz polskich o udziale w kolejnych fazach operacji irackiej stała chęć zysku⁸². Andrzej Celiński, wiceprzewodniczący SLD, uznał argumentowanie naszego udziału w misji stabilizacyjnej oczekiwanymi korzyściami materialnymi za żenujące⁸³. W kontekście dyskusji o ekonomicznych motywach polskiego zaangażowania w Iraku warto przypomnieć, że w lipcu 2003 r. ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych, Przemysław Grudziński, skierował list do Departamentu Stanu USA i kongresmenów, w którym rząd RP żądał od Waszyngtonu wymiernych korzyści ze ścisłego sojuszu z USA w wojnie z terroryzmem (np. zniesienie przez USA wiz dla Polaków).

W okresie polskich przygotowań do przejęcia strefy stabilizacyjnej w Iraku, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Marek Siwiec, pisał, że nadszedł czas wykazania w praktyce, ile warta jest nasza sojusznicza solidarność i wiarygodność oraz co

⁷⁹ „Gazeta Wyborcza” 28 IV 2003.

⁸⁰ W. Cimoszewicz, *Jedziemy tam, by pomóc*, „Gazeta Wyborcza” 30 V 2003.

⁸¹ Tamże, *Horroru nie będzie...; Brzydkie słowo „okupacja”*, wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski Włodzimierzem Cimoszewiczem, „Gazeta Wyborcza” 8 IX 2003.

⁸² A. D. Rotfeld, *Nie będziemy okupantami...*

⁸³ A. Celiński, *Ryzyko zaangażowania w Iraku*, „Rzeczpospolita” 18 XI 2003.

tak naprawdę potrafi nasza armia w ekstremalnie trudnych warunkach⁸⁴. Minister obrony narodowej, Jerzy Szmajdziński, uzasadniając słuszność stanowiska polskiego rządu w sprawie Iraku zwracał uwagę na to, że po przyjęciu przez Polskę odpowiedzialności za strefę stabilizacyjną rola naszego państwa wzrosła. Jesteśmy postrzegani jako wiarygodny sojusznik i aktywny uczestnik międzynarodowych przedsięwzięć. Minister akcentował, że najtaniej i najlepiej jest bronić bezpieczeństwa kraju przed zagrożeniem terrorystycznym poza jego granicami. Irak pozostawiony sam sobie jest niebezpieczny dla całego świata, również dla Polski⁸⁵. Na wzrost pozycji Polski w stosunkach międzynarodowych, jako następstwa zachowania polskiego rządu w kwestii irackiej, zwracali uwagę także inni przedstawiciele polskiego rządu⁸⁶. W tym miejscu warto wspomnieć, że zaangażowanie Polski w Iraku wpłynęło na zmianę polskiej doktryny obronnej. W dniu 8 IX 2003 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał nową strategię obronną Polski. Po raz pierwszy w dziejach polska armia ma nie tylko bronić granic, ale gwarantować polskie interesy poza granicami kraju.

Autorzy komentarzy i artykułów publicystycznych, którzy poparli decyzję polskich władz o udziale Polski w okupacji Iraku (misji stabilizacyjnej), podzielali, co rozumiało, także argumentację strony rządowej w kwestii motywów polskiego zaangażowania. Jednakże wskazywali również na motywy i argumenty nie eksponowane przez przedstawicieli polskiego rządu. Warto przytoczyć przynajmniej kilka z nich. Piotr Semka pisał, iż Polska staje się, podobnie jak Wielka Brytania na drugim skraju kontynentu, silnym punktem odniesienia dla atlantyckiej jedności politycznej. „Uzyskaliśmy wpływ na definiowanie interesów naszego regionu w polityce Zachodu”⁸⁷. Bronisław Wildstein argumentował, że zdecydowane opowiadanie się Polski po stronie USA w konflikcie irackim wzmocniło naszą pozycję w Europie. Jest też formą sprzeciwu, przeciwko francusko-niemieckim inicjatywom zbudowania podporządkowanej sobie Europy przeciwko Stanom Zjednoczonym⁸⁸. Marek Belka, szef irackiej Rady Koordynacji Międzynarodowej, możliwość objęcia przez Polskę jednej ze stref stabilizacyjnych w Iraku uznał za prezent, który Polska otrzymała od losu, ale nie w kategoriach ekonomicznych. Możemy pokazać światu, że oto Polska jest w stanie przeprowadzić bardzo trudną operację organizacyjno-polityczno-dyplomatyczno-wojskową⁸⁹.

⁸⁴ M. Siwiec, *Dlaczego do Iraku...*

⁸⁵ J. Szmajdziński, *W imieniu cywilizowanego świata*, „Rzeczpospolita” 3 IX 2003; *Najważniejszy poligon polskiej armii*, wywiad z ministrem obrony narodowej Polski Jerzym Szmajdzińskim, „Gazeta Wyborcza” 6-7 IX 2003.

⁸⁶ *Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Polski Włodzimierza Cimoszewicza na konferencji w dniu 30 VI 2003 r.*, w: *Polska w świecie: wyzwania, dokonania, zagrożenia*, Warszawa 2003, s. 9.

⁸⁷ P. Semka, *Boso, ale w ostrogach?*, „Rzeczpospolita” 15 V 2003.

⁸⁸ B. Wildstein, *Słuszny wybór*, „Rzeczpospolita” 8 V 2003.

⁸⁹ *Dostaliśmy prezent od losu*, wywiad z Markiem Belką, „Gazeta Wyborcza” 28 VII 2003.

W jednym z najbardziej krańcowych stanowisk popierających stanowisko rządu argumentowano, że ojczyzny trzeba bronić także nad Tygrysem, a nie tylko nad Wisłą⁹⁰. Maria Wągrowska pisała, że państwo może używać sił zbrojnych i ich sprzętu nawet daleko poza granicami kraju i jest to „obrona”, tyle tylko że nieklasyczna⁹¹.

Janusz Lewandowski uważał, że sytuacje nadzwyczajne – takie jak konieczność interwencji w Iraku – są szczególnym testem dla demokracji. Politycy muszą wówczas kierować się poczuciem odpowiedzialności „nawet, jeśli mają przeciwko sobie całą kapryśną opinię publiczną”⁹². Nie dostrzegał tego, że kiedy rząd opowiedział się za wojną wbrew większości społeczeństwa polskiego, zasadne jest mówić o występowaniu poważnego deficytu demokracji w naszym kraju. W Polsce „test iracki” sprawił, pisał Lewandowski, że na scenie politycznej pojawiła się nowa linia podziału – różna od tej, która dzieli polityków w kwestiach wewnętrznych. Kryterium podziału było poczucie odpowiedzialności, nie zaś wyniki sondaży opinii publicznej. Przy okazji wybiliśmy się na samodzielność na arenie międzynarodowej. Być może odniesiemy nawet korzyści ekonomiczne z owej krucjaty „za naszą i waszą wolność”, co w przeszłości nam się nie zdarzało⁹³. Z upływem czasu, brak spodziewanych korzyści z polskiego zaangażowania militarnego w Iraku sprzyjał ocenom bardziej wyważonym. Nawet najbardziej zdecydowani zwolennicy udziału Polski w misji stabilizacyjnej mówili o zmarnowanej szansie i o dużym rozczarowaniu stanowiskiem administracji prezydenta Busha wobec Polski⁹⁴.

Politycy, publicyści i analitycy spraw międzynarodowych w naszym kraju, którzy oceniali krytycznie bądź tylko sceptycznie udział Polski w misji stabilizacyjnej w Iraku nie podzielali argumentacji przedstawicieli polskiego rządu, że jeżeli Polska uczestniczyła w pierwszej fazie operacji irackiej to niejako naturalne było jej zaangażowanie w fazie drugiej⁹⁵. Jerzy Jedlicki twierdził: „Po raz drugi od wyprawy legionów polskich na San Domingo nasze wojsko znalazło się w roli okupanta. Należy to nazwać po imieniu”⁹⁶. Często formułowanym zarzutem pod adresem rządu był ten, że decyzje dotyczące Iraku sprawiały wrażenie, że są podejmowane „automatycznie”, pod zapotrzebowanie Stanów Zjednoczonych czy wręcz uprzedzały amerykańskie życzenia. Bycie lojalnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych nie musi oznaczać, pisał Aleksander Hall, bezrefleksyjnego podążania za każdym pomysłem potężnego partnera⁹⁷. W ocenie Andrzeja Celińskiego, prezydent, jak

⁹⁰ T. Nałęcz, *Cudza wojna*, „Wprost” 30 XI 2003, nr 48.

⁹¹ M. Wągrowska, *Udana improwizacja*, „Rzeczpospolita” 15 X 2003.

⁹² J. Lewandowski, *Lud nie jest wyrocznią*, „Gazeta Wyborcza” 12-13 VII 2003.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ R. Sikorski, *Zmarnowana szansa?*, „Rzeczpospolita” 13-14 IX 2003; R. Sikorski, *Wielkie rozczarowanie*, „Rzeczpospolita” 10-11 XI 2003.

⁹⁵ T. Mazowiecki, *Bez mandatu nie jedźmy...*

⁹⁶ *Polska w świecie...*, s. 29.

⁹⁷ A. Hall, *Wspólne interesy...*

i polski rząd w drugim etapie interwencji w Iraku, podejmując decyzję co do formy i skali naszego udziału w siłach stabilizacyjnych, motywowani byli przede wszystkim pragnieniem udowodnienia zaufania do Amerykanów. „Działaliśmy z niepotrzebnym pośpiechem, pozostawiając wrażenie niesamodzielności władz politycznych państwa”⁹⁸. Tadeusz Mazowicki nazwał obłędem sytuację, w której podjęto decyzję o wysłaniu do Iraku polskich żołnierzy w charakterze misji stabilizacyjnej, bez żadnej dyskusji nad politycznym celem i mandatem do tego rodzaju operacji⁹⁹.

Na istotną sprawę zwracał uwagę Artur Hajnicz. Pisał, że politycy i publicyści błędnie przedstawiają zaangażowanie Polski w Iraku jako kolejny udział w akcjach błękitnych hełmów pod auspicjami ONZ, w których Polska niejednokrotnie uczestniczyła¹⁰⁰. Natomiast Jan Nowak-Jeziorański akcentował, że nasze żywotne interesy i wpływy nie sięgają poza Europę Środkową i Zachodnią. Uważał, że udział polskiej formacji liczącej ok. 2400 żołnierzy w siłach okupacyjnych Iraku jest polityką na wyrost m.in. ze względu na słabość polskiej gospodarki¹⁰¹. Polska nie jest mocarstwem i nie powinna prowadzić polityki „na wyrost”, bo jej na to nie stać. Polska jest państwem regionalnym, którego interesy nie sięgają poza kontynent europejski¹⁰². W tym też kontekście wielu publicystów, zarówno polskich, jak i zagranicznych zwracało uwagę na negatywne następstwa polskiego zaangażowania w Iraku i bezkrytycznego popierania Stanów Zjednoczonych w kwestii irackiej dla naszej polityki integracyjnej z Unią Europejską, procesu integracji europejskiej (możliwość wzmocnienia zróżnicowanego tempa integracji w obszarze wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony) oraz stosunków z Niemcami i Francją.

ZAKOŃCZENIE

Rząd i prezydent RP podejmując w marcu 2003 r. decyzję o udziale polskich żołnierzy w operacji militarnej przeciwko Irakowi rządzonemu przez reżim Saddama Husajna mieli świadomość tego, iż jest to jedna z najistotniejszych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych decyzji w polskiej polityce zagranicznej w okresie pozimnowojennym. To, czy polityka taka faktycznie prowadziła do wzmocnienia bezpieczeństwa Polski i bezpieczeństwa międzynarodowego, będzie można w pełni ocenić dopiero *ex post*, z pewnej perspektywy czasowej. Faktem jest, że w 2003 r. wzrosło w wielu państwach zainteresowanie polską polityką zagraniczną. Mówiono też o wzroście pozycji Polski w stosunkach międzynarodowych. Szkoda tylko, że ten wzrost związany był z kontrowersyjnym użyciem siły. Pojawia

⁹⁸ A. Celiński, *Ryzyko zaangażowania w Iraku...*

⁹⁹ T. Mazowiecki, *Bez mandatu nie jedźmy...*

¹⁰⁰ A. Hajnicz, *Pytania o alternatywę*, „Rzeczpospolita” 4 VIII 2003.

¹⁰¹ J. Nowak-Jeziorański, *Polityka na wyrost*, „Rzeczpospolita” 6-7 IX 2003.

¹⁰² J. Nowak-Jeziorański, *Rzeczpospolita Atlantycka*, „Wprost” 16 XI 2003.

się też pytanie, czy był to stosunkowo krótkotrwały epizod, czy też mamy do czynienia z trwałą tendencją wykazującą zmianę miejsca naszego kraju w relacjach z innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Analiza polskiej polityki zagranicznej w drugiej połowie 2003 r. i w pierwszych miesiącach 2004 r. skłania do wniosku, że poparcie Polski dla polityki USA w kwestii irackiej, w tym zaangażowanie militarne naszego kraju w Iraku, nie wpłynęło na wzmocnienie naszej pozycji w najważniejszym dla Polski środowisku międzynarodowym, w środowisku europejskim. Mam tu na uwadze przede wszystkim stosunki bilateralne z Francją i Republiką Federalną Niemiec oraz relacje wielostronne Polski z Unią Europejską. Trudno też przyjąć opinię, że obecność polskich żołnierzy w Iraku doprowadziła, jak deklarowali to przedstawiciele polskiego rządu, do wzmocnienia spójności NATO i wzmocnienia więzi transatlantyckich.

(marzec 2004 r.)

ABSTRACT

Polish participation in the military intervention in Iraq, which was prepared and put into action by George Bush, president of the United States, is regarded as the most controversial decision in Polish foreign policy after the Cold War. This article presents only a few aspects connected with Polish involvement in the Iraq crisis.

The aspects which receive the most emphasis are: controversies about the legal grounds of Polish military presence in Iraq; the political and economic goals of this involvement; the Polish public opinion on Polish participation in the military operation in Iraq.

The author expresses his disapproval of the Polish government's policy to engage Polish soldiers in the resolution of the Iraqi crisis.